

Ten numer „Głosu Nowej Huty” drukarze wydrukowali wyłącznie na prośbę
KRH i Prezydium Rady Pracowniczej

Polecamy: • Jak zostać prezydentem? radzimy na str. 10
• Awantura wokół „Głosu” czytaj na str. 3, 6 i 7

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 47 (1750) 23 LISTOPADA 1990 R. CENA 500 ZŁ Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0972

Naszym Czytelnikom z pewnością znane są (z łam prasy krakowskiej) perypetie zespołu redakcyjnego „Głosu Nowej Huty”. W poniedziałek (19 bm.) dyr. HTS Zygmun Borek zaprosił na spotkanie dziennikarzy „Głosu”. Rozmawialiśmy m. in. o poprzednim wydaniu (właściwie dwóch wydaniach) naszego tygodnika, proponując wyjaśnienie przynajmniej części wątpliwości w wywiadzie. Przypominam, że wszystko zaczęło się od zdjęcia z gazety przez dyrektora materiału Jany Dziuro z posiedzenia Rady Pracowniczej. Powodem był fragment tekstu dotyczący zysku hut.

Dyrekcja hut:

- Z finansami nie jest źle!

We wtorkowej rozmowie ze strony dyrekcji uczestniczyli: dyrektor HTS Zygmun Borek, zastępca ds. finansowo-handlowych Ryszard Kaczor, zastępca ds. produkcji Bogusław Kwieceń, zastępca ds. technicznych Romuald Danecki, zastępca ds. pracowników Andrzej Mazurek i główny księgowy Ewa Ratusz-Stanuch.

„GNH” — Zaczniemy od pytania o finanse hut, czyli jakby od przyczyny całego zamieszania. W jakiej sytuacji znajduje się obecnie huta?

EWA RATUSZ-STANUCH: Z finansami nie jest źle, a o cenę zależy od punktu odniesienia. Porównując sytuację z końca września do tej z marca, można stwierdzić, że wszystkie wskaźniki zasadni-

czo się poprawiły. Wskaźnik zyskowności kapitału wzrósł nam o 42 proc. (w ciągu tych 4 miesięcy). Wskaźnik płynności finansowej (za to chwali nas bank) doszedł do poziomu optymalnego, podczas gdy na koniec maja był minimalny i groziło nam nawet wypowiedzenie kredytu. Udało się uzyskać redukcję należności od odbiorców. To kwota 534 mld zł. Przeznaczono te pieniądze na pokrycie zobowiązań wobec dostawców i pokrycie zaległych podatków. Uzyskaliśmy zasadniczą poprawę stopnia pokrycia swoich aktywów (w maju na poziomie 8,6 proc., a z końcem września 43 proc.). Te wyniki chyba

świadczą o zasadniczej zmianie w sytuacji finansowej i płatniczej hut.

„GNH” — A więc zysk nie jest tematem tabu? Możemy o tym rozmawiać?

ZYGMUNT BOREK: To zależy jak się taką informację podaje. Jeżeli się mówi o zaskarżającym spadku zysku, co nie zgadza się z prawdą, to zafalszowuje to ogólny obraz, a przecież zgodnie z opinią Banku Przemysłowo-Handlowego dla naszego rzędu, ten zysk jest kilkakrotnie wyższy niż w przypadku podobnych firm na świecie. Taką informacją nie byłaby informacją tabu.

„GNH” — Ta pierwsza, nie puszczona do druku informacja pochodziła od Rady Pracowniczej (CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Wszystko o wyborach prezydenckich

25 listopada wybieramy Prezydenta RP

2 października zostały opublikowane dwie ustawy, które jednocześnie weszły w życie. Jedna dokonuje zmian w Konstytucji RP, druga reguluje kwestie wyboru Prezydenta RP. Na tej prawnej podstawie prezentujemy pewien wybór informacji, który będzie przydatny obywatelom w dniu 25 listopada.

Prezydent jest wybierany przez wszystkich (przez naród) na pięć lat. Powtórne sprawowanie tego urzędu możliwe jest tylko jeden raz. Prezydentem może być każdy obywatel polski, który ukończył 35 lat i korzysta z pełni praw wyborczych do Sejmu. Kadencja Prezydenta liczy się od dnia objęcia przez niego urzędu.

Kompetencje Prezydenta nie uległy zmianie. Zmieniły się jedynie zadania Zgromadzenia Narodowego (połączone Sejm i Senat). Obecnie Zgromadzenie Narodowe stwierdza ważność wyboru i przyjęcia przysięgi od nowo wybranego Prezydenta; uznaje trwałą niezdolność Prezydenta do sprawowania urzędu ze względu na stan zdrowia; rozpatruje sprawę postawienia Prezydenta w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu.

Zasady ogólne

Kto ma prawo wybierać? Każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ma ukończone 18 lat. Ponadto osoby, których obywatelstwo polskie nie zostało stwierdzone i nie są obywatelami innego państwa, jeżeli stałe zamieszkują w RP co najmniej od 5 lat.

Nie mają prawa wybierania: pozbawieni praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu; pozbawieni praw wyborczych orzeczeniem

Trybunału Stanu; ubezwłasnowolnieni całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem sądu z powodu choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego. **Wybory są zatem powszechne; równe** — każdy wybiera na równych zasadach; **bezpośrednie** — głosować można tylko osobiście; **tajne** — w lokalu wyborczym muszą się znajdować pomieszczenia za osłoną zapewniające tajność głosowania, kartę do głosowania wrzuca się do opieczętowanej urny wyborczej.

Kto przeprowadza wybory?

Wybory przeprowadzają Państwowa Komisja Wyborcza, którą powołuje marszałek Sejmu w ciągu 7 dni od zarządzenia wyborów spośród sędziów: Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego, Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz sądów powszechnych wyznaczonych przez prezesów tych sądów.

Wojewódzkie Komisje Wyborcze powołuje PKW najpóźniej w 43 dniu przed dniem wyborów. W skład każdej z nich wchodzi 10 sędziów zgłoszonych przez ministra sprawiedliwości spośród sędziów sądów: apelacyjnych, wojewódzkich i rejonowych wyznaczonych przez kolegię tych sądów.

Obwodowe Komisje Wyborcze w składzie 7 do 11 osób powołują spośród wyborców; na wniosek właściwych rad gmin, wojewódzkie komisje wyborcze najpóźniej w 25 dniu przed wyborami. Członkowie Komisji Wyborczych pełnią swoje funkcje honorowo, lecz korzystają z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Właściciel Krakpolu i „Depeszy”

Biznesmen z ambicjami

W czasach trudnych i niełatwych niektórzy z nas pokonują mur niemożności. Do takich osób należy Waldemar Pelc, nowohucianin z urodzenia, właściciel Krakpolu, którego biura mieszczą się w os. Lesisko przy ul. Granicznej.

— Jak to się dzieje, że firma Krakpol, która powstała 1.01.1988 r. z kapitałem początkowym 1 miliona złotych, dzisiaj jest liderem spółek specjalizujących się w usługach, handlu i produkcji z kapitałem zakładowym 2 mld zł i miesięczną sprzedażą w 1990 r. rzędu 2,5 mld zł.

— Na to nie można odpowiedzieć jednym zdaniem, może wyniknie to z naszej roz-

mowy. Muszę jednak na początku rozwiać mity o powodzeniu osiąganym dzięki szczęściu sprytowi i kunktorstwu. Podstawą sukcesu jest intensywna praca i odpowiedzialność.

— Obecnie dużo osób młodych, a do takich Pan należy mając 34 lata, wyjeżdża za granicę, aby tam dorobić się. W pewnych młodzieżowych kręgach funkcjonuje nawet opinia, że jest to jedyny sposób na sukces.

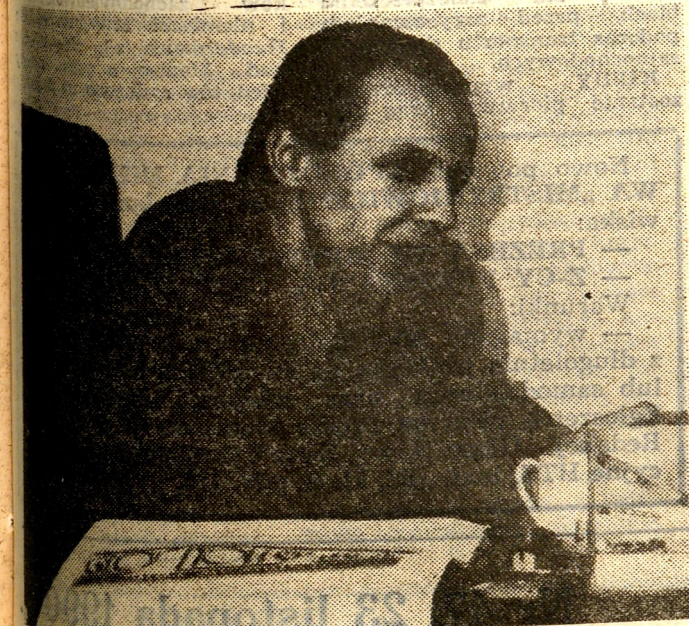
— Uważam, że jest odwrotnie. Obecnie Polska jest Eldoradem, najlepszym ze wszystkich krajów, w którym można robić interesy przynoszące satysfakcję nie tylko ludziom młodym.

— Chyba nie powie mi Pan, że robi interesy tylko dla satysfakcji, a nie dla pieniędzy?

— Pieniądz nie jest celem samym w sobie. Są dwa etapy w podejściu do dochodów. W pierwszym etapie pieniądze są potrzebne do osiągnięcia pewnego standardu życia. W drugim zysk osiągany przez firmę jest miernikiem sukcesu przedsiębiorcy. Na razie nie konsumuję zysków i żyję jedynie z pensji.

— Czy można wiedzieć jakiej?

— Nie jest tajemnicą, że zarabiam chyba mniej niż dyrektor HTS, bo ok. 7 milionów złotych. Wystarcza mi to na utrzymanie czteroosobowej (CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)



▲ PARYŻ STOLICĄ EUROPY. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy zgromadziła w stolicy Francji przedstawicieli 34 państw europejskich. Podstawowym problemem przed jakim stanęli zgromadzeni tam prezydenci i premierzy była kwestia tzw. pokoju zbrojnego w jakim nasz kontynent trwał przez 45 lat. Dla nas, a przede wszystkim dla premiera Mazowieckiego, którego rząd jest dziwnie szczególnie teraz zajądło atakowany, jest to okazja przedyskutowania z innymi gośćmi wielu spraw ekonomiczno-gospodarczych. I tak Bush obiecuje zająć się naszym długiem, w styczniu planuje się szczyt Polska-Węgry-CSRF. Kraków patrzy na tę konferencję z innego powodu, w maju w naszym mieście spotkają się bowiem uczestnicy pierwszego sympozjum KBWE dotyczącego dziedzictwa kultury. Przynajmniej przez kilka dni gród Kraków stanie się kulturalną stolicą Europy. Chyba mu się to należy.

▲ TARAPATZ „ŻELAZNEJ DAMY”. Tym razem droga do liderowania Partii Konserwatywnej może być dla M. Thatcher bardziej kręta i wyboista. Pierwszy jej etap pani premier ma za sobą.

Wtorkowe głosowanie wypadło na jej korzyść; 204 do 152. Jej rywal M. Heseltine nie stoi bynajmniej w drugiej turze na straconej pozycji. Tym razem do zwycięstwa któregośkolwiek wystarczy przypadek czyli zwykła większość głosów.

▲ U INNYCH PREZYDENT W SPÓDNICY. Lewicowy polityk i prawnik, 46-letnia Mary Robinson odniosła nieoczekiwane zwycięstwo w wyborach prezydenckich w tradycyjnie wiejskiej, konserwatywnej i katolickiej Irlandii. Stało się to dopiero w drugiej rundzie, do której zwolenniczka rozwodów, środków antykoncepcyjnych i aborcji przystąpiła z drugiej pozycji. Jest to pierwsza kobieta-prezydent na Zielonej Wyspie. Oznacza to zapewne dołączenie do postępowej Europy przez dogmatycznie konsekwentną dotychczas Irlandię. Kiedyś niektórzy z politycznych obserwatorów budowali porównania między nami a Irlandczykami. Teraz przypuszczalnie będzie ich mniej. Pewne jest, że nie będziemy mieli prezydenta w spódnicy, możliwe natomiast, że przypadnie nam ustawa zabraniająca przerywania ciąży. Wspólna będzie tylko nasza miłość do napojów wysokoprocentowych.

▲ TRAKTAT PODPISANY. Przesunięcie polskich granic na zachód miało umożliwić po drugiej wojnie światowej jakiegokolwiek porozumienie polsko-niemieckie i przywiązać nasz kraj na trwałe do gwaranta naszej zachodniej granicy czyli systemu moskiewskiego. Szczęśliwie mamy to już za sobą. Podpisany w Warszawie traktat graniczny jest na pewno pierwszym najważniejszym etapem normalizacji stosunków z naszym niemieckim sąsiadem. Wydarzenie to przebiegło w naszym kraju niepostrzeżenie. Nie było karnawału na ulicach, manifestowania radości. Potraktowano to jako sprawę drugoplanową. Okazuje się, że zdolność cieszenia się musi być podbudowana ekonomicznie. Smutny to traktat sądząc po naszej reakcji i zrozumiałych nostalgicznych westchnieniach min. Genschera.

▲ NIE DLA STONAWY! Rząd czeskosłowacki podjął wreszcie decyzję o rezygnacji z budowy zlokalizowanego tuż przy granicy z Polską zakładu, którego dwie baterie kokosownicze miały produkować docelowo 2 mln 200 tys. ton koksu wielkopiecowego. Jest to ponoć decyzja definitywna. Cóż, może dobrze by było,

Świat i Polska

gdyby takie zdecydowanie w działaniu rząd w Pradze utrzymał. Chodzi o zatrzymanie karkonoskich lasów i kwestię ruchu granicznego. W styczniu 1991 roku obiecano załatwić tę sprawę.

▲ AZYLANTY ZE WSCHODU. O sytuacji w ZSRR mówi się dużo i... nieciekawie. Coraz częściej pojawia się u nas, w kraju będącym dotychczasowym eksporterem uchodźców, problem przyjęcia uciekinierów z innych państw. Sprawa kilkuset osób z Afryki i Albanii, dla których jestesmy jedynie punktem przelotowym, to nie w porównaniu z potencjalnym zagrożeniem milionowej fali przemieszczających się ludzi ze wschodu. Utworzono nawet przy naszym rządzie specjalny urząd do tych spraw. Skandynawskie prognozy przewidują już w roku przyszłym migrację milionów ludzi na terenie Europy. Polska według tych badań stać się może magnesem dla uchodźców radzieckich, szczególnie tych pochodzenia polskiego. W samej

Republice Białoruskiej mieszka około 500 tys. takich osób. Mimo przewidywanych problemów nie rozważa się u nas kwestii zamknięcia granicy. Tego robić nie wolno. Szczególnie nam. Przecież w latach 80-tych na Zachód udało się przeszło milion naszych rodaków. Przypomina się obecnie wydarzenia z 1939 roku, kiedy to rząd rumuński wbrew woli swych hitlerowskich sprzymierzeńców przyjął u siebie ponad 100 tys. Polaków.

▲ HITY Z... POLITYKI. Rekord megalomanii zarząca się Stanisławowa Tyminskiemu. Przecią temu ostatnie badania (środkowe) CBOS-u: Wałęsa — 34 proc., Tyminski — 27 proc. i Mazowiecki — 23 proc. i OBOP-u (odpowiednio): 28,5 proc., 21 proc. i 17 proc.

▲ CIA W WARSZAWIE. Ciekawe, czy wizyta szefa tej skutecznie zożytowanej przez komunistów służby, zaowocuje pozostawieniem w Polsce swego oficjalnego rezydenta. (mde)

Huta

Tydzień

▲ Wk O 1680 pracowników zmniejszyla się załoga HTS w ciągu niecałych 11 miesięcy. Ponadto huta nie zatrudnia już 1,5 tys. pracowników sezonowych — junaków OC, skazanych etc. W efekcie na parę tygodni przed końcem roku załoga liczy 27618 ludzi.

▲ Kontrakt na 4,5 tys. ton blach walcowanych na zimno kawałkowych w drugim gatunku podpisała HTS z niemiecką firmą Hoesch Eksport Hg. Coraz więcej kontraktów składa zamówienia na zakup hutniczych wyrobów w przyszłym roku.

▲ Japończycy z firmy Sumitomo przebywali w hucie w związku z wysłanymi do krajów zachodnich zapytaniem ofertowymi dotyczącymi urządzeń do wdmuchiwania pyłu węglowego do wielkich pieców. Urządzenia takie przynoszą na Zachodzie kolosalne oszczędności.

▲ Blachą transformatorową z Bochni i bednarką produkowaną w Nowej Hucie zainteresowany jest stały odbiorca wyrobów HTS Metal Enterprises z Anglii. W ubiegłym tygodniu przedstawiciele tej firmy odbyli rozmowy z dyrekcją huty.

Powstał klub menagerów hutnictwa

21 listopada br., w Serocku pod Warszawą powstał Klub Producentów Stali. Komitet założycielski stanowi 24-osobowa grupa menagerów polskich hut i przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

Celem Klubu jest m. innymi: — maksymalizowanie efektywności polskiego hutnictwa poprzez wpływanie na kształt środowiska formalno-prawnego, koordynowanie działań inwestycyjno-modernizacyjnych, — współpraca w zakresie marketingowo-handlowym, — współdziałanie w zakresie consultingu dotyczącego problematyki hutniczej oraz prowadzenie konkretnej polityki z partnerami zagranicznymi.

Klub Producentów Stali jest dobrowolnym zgromadzeniem menagerów związanych z hutnictwem. Na czele Klubu stanął inicjator i pomysłodawca dr Zygmunt Borek — dyrektor HTS.

Biurowo Prasowe HTS

Kraków 22 II 1990

Rzecznik prasowy huty

Głównym specjalistą ds. informacji — rzecznikiem prasowym HTS został 19 br. Stanisław Handzlik, do niedawna redaktor naczelny „Głosu Nowej Huty”.

Nowy szef Rady...

14 listopada br. na sesji Rady Pracowniczej wybrano nowego przewodniczącego Rady. Został nim Józef KREŻOLEK, dotychczasowy wiceprzewodniczący.



— tygodnik dla wszystkich. Redaktor odpowiedzialny: Janina Dziuro. TELEFONY REDAKCJI: 44-28-99 i 44-64-58 lub przez centralę HTS (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11, 62-97, 44-88, 47-69 i 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. Tadeusza Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 112. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3.

LEC — Kiedy pierwszy krąg?

Wielokrotnie pisaliśmy o zaletach blach samochodowych cynkowanych elektrolicznie. Niestety, do tej pory niewielu kierowców ma możliwość sprawdzenia ich w praktyce. Nasi stali czytelnicy pamiętają, że kontrakt z włoską firmą Italmimpianti, wytypowaną w wyniku rozpatrywania zgłoszonych ofert przez komisję złożoną ze specjalistów huty „Biprostalu” i „Centrozapu”, został podpisany już w czerwcu ub. roku. Jednak droga od złożenia podpisu pod kontraktem do jego realizacji okazała się daleka.

Najdłużej trwało uzyskanie gwarancji kredytowych Banku Handlowego w Warszawie. Gwarancji tych domagały się banki zachodnie, które były skłonne udzielić kredytu. Wyplacalność zagwarantowano majątkiem huty, a podobno „największe” deklaracje majątkowe złożyli także przyszli odbiorcy blachy samochodowej: FSM z Bielska Białej i FSO. W lutym br. Bank Handlowy udzielił zgody. Poza nią potrzebne było jeszcze pozwolenie Narodowego Banku Polskiego na bezpośrednią wpłatę kwot uzyskiwanych ze sprzedaży hutniczych wyro-

bów na rynkach zachodnich wprost na konta kredytodawców. Ci dodatkowo zażądali odpowiedniej uchwały Rady Pracowniczej HTS potwierdzonej notarialnie. To wszystko przeciągnęło ostateczne rozpoczęcie realizacji podpisanego kontraktu do 1 sierpnia br...

WŁOSI sprzedają nam technologię i dostarczają całkowite wyposażenie linii. Zawiera ona jednak również urządzenia, których Italmimpianti nie produkuje. Toteż Włosi zakupią je u producentów wskazanych przez stronę polską. Na początku grudnia br. przedstawiciele Italmimpianti przyjeżdżają do Krakowa i wówczas i przedstawione zostaną ostateczne oferty dotyczące dodatkowego wyposażenia walcowni karoseryjnej.

Strona polska czyli HTS, oprócz poniesienia kosztów kontraktu zobowiązała się do wybudowania hali, w której linia zostanie zainstalowana. Właściwie już ją prawie ukończono — przedłużając w tym celu halę walcowni blach karoseryjnych. Huta, a praktycznie pracownicy Budostalu-2, wykonawcy tej części inwestycji wybudują także fundamenty pod urządzenia linii. Walcownia zostanie dodatkowo wyposażona w agregat pakowania kręgów, konieczny dla zabezpieczenia blach przed zarysowaniem podczas transportu do fabryk samochodowych.

KIEDY wyprodukowany zostanie pierwszy krąg bla-

chy elektrolitycznej cynkowanej? — Gwarancje włoskie obejmują 26 miesięcy od ostatniej dostawy urządzeń lub 12 miesięcy od przekazania do eksploatacji — powiedział nam JAN STANISŁAWSKI, szef Działu Inwestycji HTS. Ostatnie dostawy przewidziane są na listopad przyszłego roku, wobec tego odpowiednim czasem na rozruch urządzeń byłby 3 kwartał roku 1992, po to by cały rok 1993, a więc pierwszy rok pełnej produkcji linii pracował jeszcze „na gwarancji”. Czy to się uda — trudno przewidzieć.

Już dzisiaj trzeba myśleć o przyszłej obsłudze linii, której roczna wydajność wyniesie 200 tys. t blachy. Całkowicie skomputeryzowana — samych technologów wymaga niewielu. Odpowiednie szkolenie muszą jednak przejść pracownicy serwisu technicznego. W czasie grudniowych rozmów przedstawiciele Italmimpianti przedstawiały harmonogram szkolenia: część przyszłych pracowników „błąd” wyjedzie na naukę do Turcji — gdzie pracuje podobna linia elektrolitycznej cynkowania blach. Elektrycy wyjadą także na praktykę do Genewy, do firmy Orsi.

Gdy ruszy produkcja, nie będzie też czas spłaty zadłużonych kredytów. Inwestycję finansuje konsorcjum banków zachodnioeuropejskich i niemiecki Mitteleuropäische Handelsbank z Frankfurt nad Menem, a czas spłaty kredytów rozłożono na 5 lat. (m)

Medyczne Centrum „SOPHIA”, os. Dywizjonu 303, bl. 19, tel. 47-59-01: GINEKOLOG, OKULISTA, UROLOG, USG.

Transport mebli (przeprowadzki) poleca Antoni Malek, tel. 44-88-03.

Nowo powstała SPÓŁDZIELNIA MIESZKANOWA „MISTRZEJOWICE” ogłasza konkurs na stanowiska:

— PREZESA SM „MISTRZEJOWICE”
— Z-CY PREZESA DS. TECHNICZNYCH.

Warunki:

— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z długoletnią praktyką na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym oraz zdolności organizacyjne. Zgłoszenia pisemne proszę kierować pod adresem Redakcji „Głosu Nowej Huty”, Centrum Administracyjne HTS, bud. „S”, kl. B, pok. 113.

Urząd Prezydenta

Prezydent — wybrany przez naród w głosowaniu powszechnym — jest odpowiedzialny przed narodem. Rola prezydenta polega na wytyczaniu kierunków polityki państwa zgodnie z wolą narodu, na trosce o sprawiedliwość i bezpieczeństwo obywateli oraz na utrwalaniu stabilności wewnętrznej i niepodległości kraju.

Polityka wewnętrzna

Obywatele muszą być przekonani, że wszyscy są równi wobec prawa. Musi nastąpić pełne rozliczenie minionych rządów komunistycznych. Trzeba naprawić krzywdy i zadość uczynić ofiarom prześladowań. Można darować dawne winy polityczne poszczególnym osobom, na zasadzie aktu łaski, ale wszystkie pozostałości poprzedniego systemu muszą zostać usunięte z życia publicznego. Wyższenie się zemsty nie może oznaczać tolerowania bezprawnie nabytych przywilejów i korzyści. Polska powinna stać się ponownie krajem bezpiecznym, sprawliwym, tolerancyjnym, gwarantującym pełnię praw mniejszościom narodowym i religijnym. Nie ma miejsca na żadne preferencje lub dominację jakiegokolwiek partii lub nieformalnej grupy obywateli.

Nowa konstytucja winna zostać uchwalona przez przyszły Parlament, wyłoniony jak najszybciej w demokratycznych wyborach.

Zakres uprawnień samorządu lokalnego wymaga rozszerzenia. Trzeba precyzyjnie określić, co należy do kompetencji władzy lokalnej, a co należy do władzy państwa. Gminy powinny samodzielnie dysponować własnymi budżetami i wszystkimi składnikami swego majątku. Należy budować samorząd terytorialny także na wyższych, ponadgminnych poziomach władzy lokalnej. Konieczny jest nowy, racjonalny podział terytorialny kraju na kilkanaście województw, opracowany we współpracy z samorządami lokalnymi.

Jedynym ośrodkiem rozkazawczym Wojska Polskiego musi być Sztab Generalny. Broń i źródło pochodzenia uzbrojenia nie może dłużej należeć do polskiej siły zbrojnej od zewnętrznego, monopolistycznego zaopatrzenia. W przyszłości służba w armii powinna być zawodowa, a żołnierzy oświadczyć. Policja musi zapewnić bezpieczeństwo obywateli. Państwo powinno zapewnić jej właściwe zarobki i świadczenia.

Polityka gospodarcza

Gospodarka rynkowa oparta na prywatnej własności okazała się na świecie jedynym rozwiązaniem zapewniającym rozwój społeczeństw. Rynek nie tylko towarów i usług, lecz przede wszystkim ludzi, ich przedsiębiorczość, gotowość do ponoszenia ryzyka. Należy kontynuować strukturalną reformę w kierunku wolnorynkowym. Tymczasowa praktyka tej reformy wymaga radykalnej zmiany. Dotyczy to prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, wprowadzenia nowego systemu podatkowego, tworzenia instytucji finansowych wspomagających rozwój prywatnej przedsiębiorczości. Szybka prywatyzacja i uszczelnienie przedsiębiorstw jest podstawowym warunkiem

powodzenia całej reformy. Należy jej dokonywać w całej gospodarce wg różnych rozwiązań, opartych zarówno o zasadę sprzedaży jak i rozdawnictwa majątku produkcyjnego. Zakłady upaństwowione po wojnie należy zwrócić prawowitym polskim właścicielom.

Banki państwowe nadal tworzą monopolistyczny kartel, który trzeba rozbić. Należy także reaktywować instytucje finansowe, wspomagające rozwój prywatnej przedsiębiorczości takie jak hipoteki, ubezpieczenia, gwarancje kredytowe i fundusze emerytalne. Konieczne jest jak najszybsze uruchomienie nowych procedur niskoprocentowego kredytowania bankowego przedsiębiorstw produkcyjnych, zwłaszcza o niewielkim majątku trwałym.

Rolnictwo trzeba objąć gospodarką wolnorynkową. Należy je uwolnić od monopolistycznych struktur działających w sferach zaopatrzenia w środki produkcji oraz zbytu i przetworstwa produktów rolnych. Polityka celna i kredytowa państwa musi chronić polskiego rolnika przed skutkami protekcjonizmu rolnego państw Europy Zachodniej. Należy zastosować przejściowe subsydiowanie z budżetu państwa produkcji niektórych płodów, ważnych dla wyżywienia narodu.

Polityka zagraniczna

Wszystkie dotychczasowe powiązania polityczne i militarne zostały Polsce narzucone siłą. Należy je anulować. Całkowicie zmieniona sytuacja międzynarodowa stwarza możliwości nowych powiązań, zgodnych z wolą narodu i polską racją stanu. Powinniśmy widzieć Polskę jako leżąca między jednoczącą się Europą Zachodnią a odzyskującymi samodzielność narodami dzisiejszego ZSRR. Pozycja naszego kraju nie jest już dziś wyłącznie pochodną stosunków niemiecko-rosyjskich. Najważniejszym bieżącym celem polityki zagranicznej jest redukcja zadłużenia Polski i odzyskanie wiarygodności płatniczej naszego kraju. Priorytetem długofalowym polskiej polityki zagranicznej winno być członkostwo naszego kraju we Wspólnotach Europejskich. Partnerska, równoprawna współpraca z sąsiadami jest niezbędna. Istotnym składnikiem naszej polityki zagranicznej winno być utrzymanie łączności z Polakami rozproszonymi po całym świecie.

Polityka społeczna

W okresie przejściowym konieczna jest wzmożona ingerencja państwa w sprawy zatrudnienia, polegająca przede wszystkim na ułatwianiu przemieszczania siły roboczej oraz przekwalifikowania pracowników. Zamykanie bankrutujących przedsiębiorstw państwowych musi być poprzedzone stworzeniem nowych miejsc pracy.

Bezrobocie winno być jedynie fazą przejściową od starego zawodu do nowego, względnie do uruchomienia własnego przedsięwzięcia.

System oświaty i szkolnictwa wyższego wymaga gruntownej rozbudowy i unowocześnienia. Całe szkolnictwo publiczne winno pozostać bezpłatne i dostępne dla wszystkich chętnych posiadających

mach ustawy budżetowej. Mecenas państwa winien być uzupełniony przez mecenas prywatny, przede wszystkim przez system fundacji korzystających z tego tytułu z ulg podatkowych.

Sytuacja mieszkaniowa jest jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin życia społeczeństwa. Uzupełnienia olbrzymich niedoborów mieszkaniowych nie da się nadrobić natychmiast. Należy upowszechnić działanie mechanizmów rynkowych w gospodarce mieszkaniowej, sprywatyzować państwowe przedsiębiorstwa budowlane i pobudzić ich rozwój, a równocześnie umożliwić uzyskiwanie przez osoby prywatne kredytu hipotecznego i odpisów podatkowych na cele mieszkaniowe. Należy też wspomagać zakładanie nowych prywatnych przedsiębiorstw budowlanych i produkujących materiały budowlane oraz ułatwić kredytowanie uzbrajania terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Państwo nie powinno zajmować się budową domów, a jedynie stwarzać warunki, aby każdy obywatel miał realną szansę pozyskania dla siebie mieszkania, jakiego pragnie.

Dzięki NSZZ Solidarność pokonał komunizm i zdobyliśmy uznanie innych narodów. Teraz musimy budować nową Rzeczpospolitą, wolną, demokratyczną i zasną. Musimy odrobinę półwiekowe opóźnienie rozwoju naszego kraju. Musimy wygrać przyszłość Polski w przeobrażającej się Europie. Mamy etos Solidarności i mamy społeczną naukę Kościoła. Konieczne jest powszechne pobudzenie u ludzi aktywnej postawy życiowej, zaufania we własne siły, odpowiedzialności za swój los. Nową Polskę tworzyć będą ludzie z inicjatywą, menadżerowie, ekonomiści, technicy, producenci, bankierzy.

W wolnym kraju konieczny jest rzeczywisty współudział społeczeństwa w rządzeniu. Trzeba uruchomić program powszechnej edukacji do życia w warunkach demokracji i gospodarki rynkowej. Musi to być nauka współzrzedzenia krajem przez naród, a nie — rządzenia przez elity. Rolą intelektualistów i światłych nauczycieli jest opracowanie tego programu, pogłębianie narodowej wiedzy, właściwe kształtowanie młodych kadr, troska o wykorzystanie wszystkich talentów. Tego Polska potrzebuje przede wszystkim, aby dogonić Europę i Świat. Gdańsk, 11 listopada 1990

Dwa

oświadczenia

w sprawie

„Głosu Nowej Huty”

Piątkowy nakład „Głosu Nowej Huty” po uprzednim zdjęciu artykułu — sprawozdania red. Janiny Dziuro z obrad Rady Pracowniczej HTS został decyzją dyrektora huty wyciągnięty ze sprzedaży. Zaangażowano w tym celu środki huty, niezależnie zresztą od poniesionych równocześnie kosztów wydania numeru. W zamian za to, również decyzją dyrektora wydano „poprawiony” zastępczy numer „Głosu Nowej Huty”. Arbitralne decyzje, którym jesteśmy zdecydowanie przeciwni, spowodowały poważne koszty. Oczekujemy zatem, że dokonana zostanie szczegółowa analiza poniesionych przez HTS kosztów wydania dwóch numerów „GNH” jak również pokrycie tych kosztów przez dyrektora huty.

Oczekujemy także zajęcia stanowiska przez Radę Pracowniczą w kwestii niedopuszczalnego naszym zdaniem dysponowania środkami finansowymi i informacyjnymi HTS przez dyr. Zygmunta Borka.

Kraków 16.11.90.

Rozszerza się kryzys spowodowany wyciągnięciem poprzedniego numeru „Głosu Nowej Huty” decyzją Dyrektora HTS. Prasa kłakowska na wysięgi zamieszcza kolejne polemiki i sprostowania, które niczego nie wyjaśniają, w czym niestety czynnie uczestniczy dyrektor Zygmun Borek. KRH NSZZ „Solidarność” zmuszona jest przypomnieć, że tego typu postępowanie w żaden sposób nie rozwiązuje problemów stojących przed Huta, ani też nie poprawia publicznego wizerunku HTS, na czym nam wszystkim powinno szczególnie zależeć.

Wzywamy zatem do natychmiastowego zajęcia się podstawowymi problemami, które stoją przed Huta i zaprzestania polemik.

KOMISJA ROBOTNICZA
HUTNIKÓW
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
HTS

Kraków 22.11.90

Ojciec Święty o Lechu Wałęsie:

— Jego charyzmat społeczno-polityczny nie skończył się

27 sierpnia br. Ojciec Święty przyjął na audiencji prywatnej w swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo przebywającego we Włoszech Lecha Wałęsę. Zapytany o kilka dni później, w samolocie, którym udawał się w swą kolejną podróż apostolską do Afryki, przez dziennikarza z „Il Sabato” o to spotkanie, Jan Paweł II powiedział:

— Pyta mnie Pan o Wałęsę? Tak, spotkałem go kilka

dni temu. Przyjąłem go z radością, zwłaszcza teraz, gdy obchodzi się dziesiąta rocznica założenia „Solidarności”. Nikt nie zdoła odebrać Wałęsie jego osobistych zasług, zasług związanych z „Solidarnością”, z jego doświadczeniem, z tym, czego dokonał ten związek zawodowy i ruch (ponieważ „Solidarność” była i związkiem zawodowym i ruchem społecznym) dla Polski, ale nie tylko dla Polski, lecz także na rzecz zmian w Eu-

ropie Wschodniej... Powiedziałbym, że również dla Związku Radzieckiego i innych sąsiadów Polski. Tak więc, gdy się patrzy w głąb tej historii, nie ma wątpliwości. Z drugiej strony Wałęsa jest postacią ciągle aktywną, żywą i pełną dynamizmu. Ja myślę, że jego charyzmat — charyzmat społeczno-polityczny — nie skończył się. (Zob. „Znak Czasu” nr 19, kwartalnik Polskiego Ośrodka Myśli Soborowej).

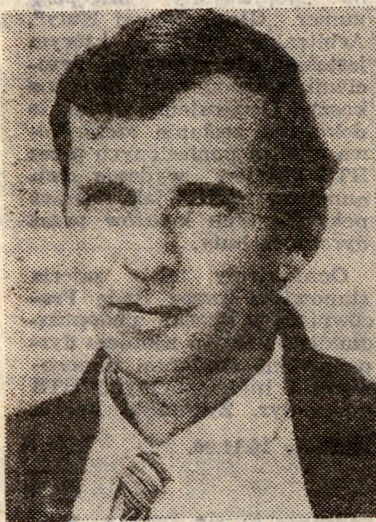
25 listopada wybieramy Prezydenta RP

ROMAN BARTOSZCZE

Wiek — 44 lata. Wykształcenie — zasadnicze. Miejsce pracy — rolnik. Stan cywilny — żonaty, czworo dzieci. Narodowość — polska. Miejsce zamieszkania — Sławecin koło Inowrocławia.

WYSUNIĘTY NA KANDYDATA PRZEZ POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE.

STRZELEC: Otwarty, szlachetny, kocha niezwykle wolność. Dzięki swej intuicji od czuwa łatwo prawo porządku i harmonii oraz stosuje się do niego. Gdy się go ogranicza i powściąga — staje się obraźliwy, drażliwy, buntowniczy i wówczas trudno jest go uspokoić. Jego wada jest to, że za wszelką cenę dąży do realizacji swoich projektów.

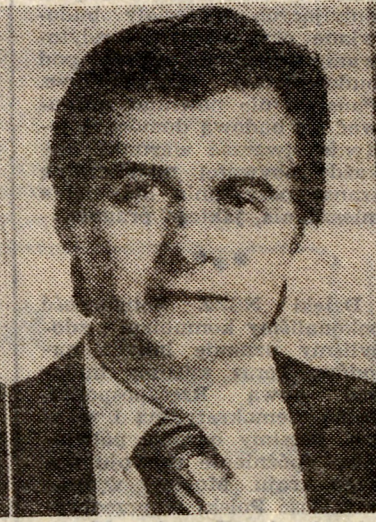


WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ

Wiek — 40 lat. Wykształcenie — doktor praw. Miejsce pracy — rolnik, polityk. Stan cywilny — żonaty, dwoje dzieci. Narodowość — polska. Obywatelstwo — polskie. Miejsce zamieszkania — Kalinówka Kościelna koło Białego Stoku.

KANDYDAT BEZPARTYJNY, POPIERANY PRZEZ SOCJALDEMOKRACJĘ RP.

PANNA: Nie jest to bynajmniej człowiek popadający w krańcowość, lecz przeważnie zrównoważony, o głowie jasnej i otwartej. Spokojnie bez ostentacji zabiera się do dzieła i nie okazuje żadnej pretensjonalności. Troszczy się wiele o kwestie materialne. Naprzód oblicza koszt każdej sprawy, jest przewidujący



TADEUSZ MAZOWIECKI

Wiek — 63 lata. Wykształcenie — prawnik. Miejsce pracy — prezes Rady Ministrów RP. Stan cywilny — wdowiec, trzech synów. Narodowość — polska. Obywatelstwo — polskie. Miejsce zamieszkania — Warszawa.

WYSUNIĘTY NA KANDYDATA PRZEZ SOJUSZ NA RZECZ DEMOKRACJI (ROAD I FORUM PRAWICY DEMOKRATYCZNEJ).

BARAN: Potrafi poświęcić się dla dobra innych albo dla swych ideałów. Potrafi pracować wytrwale i z wielkim wysiłkiem, dzięki czemu wybija się przedziej czy później, walcząc z trudnościami. Życie jego jest i będzie pełne pracy, przeciwności i przeciwników.



LESZEK MOCZULSKI

Wiek — 60 lat. Wykształcenie — prawnik, politolog. Stan cywilny — żonaty, dwoje dzieci. Obywatelstwo — polskie. Narodowość — polska. Miejsce zamieszkania — Warszawa.

KANDYDAT WYSUNIĘTY PRZEZ KPN.

BLIZNIĘTA: Przyciąga go nauka i sztuka, chętnie się jednak przeslizguje tylko po ich powierzchni, chociaż potrafi nadać sobie pozór rzeczoznawcy. Ruchliwy, nieco niespokojny, jest to jednak człowiek zdolny, energiczny, władczy, nakazujący posłuszeństwo. Łatwo ulega wpływom pochlebców i wówczas pozwala soba kierować. Nie jest praktyczny, a jego nie-realne projekty nie mogą mu przynieść rzecz jasną korzyści.



STANISŁAW TYMIŃSKI

Wiek — 42 lata. Wykształcenie — technik elektronik. Miejsce pracy — szef Transduction LTD. Narodowość — polska. Obywatelstwo — polskie, kanadyjskie i peruwiańskie. Stan cywilny — żonaty, czworo dzieci. Miejsce zamieszkania — Toronto (Kanada) i Komorowo koło Warszawy.

NIEZALEŻNY KANDYDAT — LICZY NA POPARCIE „Z LEWA, PRAWA I CENTRUM.”

WODNIK: Usposobiony dość filozoficznie, wykazuje duże zdolności analityczne. Jest to intelektualista idący z postępem czasu. Dużo można z nim zrobić uprzejmością i łagodnością — ale zazwyczaj nie chce spełniać cudzych rozkazów i nie pozwala soba kierować. Może stać się ofiarą własnej niedyskrecji.



LECH WAŁĘSA

Wiek — 47 lat. Wykształcenie — elektryk. Miejsce pracy — przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Stan cywilny — żonaty, ośmioro dzieci. Narodowość — polska. Obywatelstwo — polskie. Miejsce zamieszkania — Gdańsk.

WYSUNIĘTY NA KANDYDATA PRZEZ KRAJOWĄ KOMISJĘ „SOLIDARNOŚĆ” I POROZUMIENIE CENTRUM.

WAGA: Usposobiony jest dość konserwatywnie i okazuje szacunek dla dawnych obyczajów i tradycji. Jest wrażliwy, o umyśle niezwykle krytycznym. Cierpliwy i wytrwały — potrafi się opanować, choć nieraz przychodzi mu to z trudnością.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Obwody głosowania

Wybory przeprowadza się w obwodach głosowania obejmujących od 1000 do 3000 mieszkańców, które zostały utworzone w tym roku dla przeprowadzenia wyborów radnych. Obwody można także tworzyć w szpitalach, zakładach pomocy społecznej oraz zakładach karnych i aresztach śledczych. Ponadto obwody można tworzyć dla obywateli polskich przebywających za granicą.

Głosowanie

Głosowanie odbywa się w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej w ciągu jednego dnia bez przerwy między godziną 6.00 a 20.00.

Przed przystąpieniem do głosowania wyborca okazuje Obwodowej Komisji Wyborczej dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości. Jeśli takiego dokumentu nie ma, a jest ujęty w spisie może się powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych osób znanych członkom komisji.

Następnie wyborca otrzymuje od komisji kartę do głosowania i udaje się do pomieszczenia zapewniającego tajemność głosowania, a komisja stawia znaczek „v” przy jego nazwisku w spisie wyborców co oznacza fakt udziału w głosowaniu w celach porządkowych i statystycznych.

Karta do głosowania

Zawiera nazwiska i imiona kandydatów na prezydenta w kolejności alfabetycznej. Jest ona opieczętowana pieczęcią PKW.

Wyborca oddaje głos na jednego z kandydatów przez postawienie z prawej strony jego nazwiska znaku „x”. Następnie wrzuca kartę do urny wyborczej znajdującą się w dostępnym miejscu.

W lokalu wyborczym

Od momentu rozpoczęcia głosowania do chwili ustalenia jego wyników w lokalu wyborczym powinny być równocześnie 3 osoby wchodzące w skład Obwodowej Komisji Wyborczej, przy czym jednym z nich powinien być przewodniczący Komisji, jego zastępca lub sekretarz komisji.

Osobom uzbrojonym zakazany jest wstęp do lokalu wyborczego.

Przewodniczący komisji czuwa nad utrzymaniem porządku i spokoju w czasie głosowania. Ma on prawo zażądać opuszczenia lokalu wyborczego przez osoby naruszające porządek i spokój. Mężowie zaufania mają prawo w dniu głosowania przebywać w lokalu wyborczym na podstawie upoważnienia wydanego przez pełnomocnika.

Obwodowa Komisja Wyborcza może zarządzić wcześniejsze zakończenie głosowania, jeżeli wszyscy wyborcy wpisani do spisu wyborców oddali swe głosy.

Wielkie liczenie

Niezwłocznie po zakończeniu głosowania przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej, w obecności członków komisji i mężów zaufania zlicza i zabezpiecza nie wykorzystane karty do głosowania, otwiera urnę wyborczą po czym komisja ustala:

- liczbę wyborców uprawnionych do głosowania,
- liczbę wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu,

- liczbę głosów ważnych,
- liczbę głosów nieważnych,

■ liczbę ważnych głosów oddanych na poszczególnych kandydatów.

Głosy nieważne

Nieważne są głosy:

- 1) oddane na kartach głosowania innych niż urzędowe,
- 2) oddane na kartach głosowania, na których wyborca umieścił znak „x” przy więcej niż jednym kandydacie,
- 3) oddane na kartach głosowania, na których wyborca nie umieścił znaku „x” przy żadnym z nazwisk kandydatów.

Dopisanie na karcie do głosowania dodatkowych nazwisk lub poczynienie innych dopisków nie wpływa na ważność głosu.

Kart do głosowania całkowicie przedartych nie bierze się pod uwagę przy ustalaniu wyników głosowania.

Kto zostaje Prezydentem?

Za wybranego uważa się kandydata na Prezydenta, który otrzyma więcej niż połowę ważnych głosów.

Jeżeli większości absolutnej nie uzyska żaden z kandydatów to po upływie 14 dni przeprowadza się ponowne głosowanie. Biorą w nim udział dwaj kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów w pierwszej turze głosowania i nie wycofali swojej kandydatury. Nie przeprowadza się ponownego głosowania, jeżeli z powtórnie określonych w art. 14 (śmierć, utracenie prawa wyborczy, wycofanie zgody) liście pozostanie tylko jeden kandydat. W takiej sytuacji tego jednego kandydata uważa się za wybranego prezydentem, nawet jeżeli otrzymał więcej niż połowę ważnych głosów.

Ponowne głosowanie przeprowadza się na podstawie tego samego spisu wyborców i tylko na terytorium kraju. Za wybranego w drugiej turze wyborów uważa się go kandydata, który uzyska największą liczbę ważnych głosów.

Protest przeciwko wyborowi Prezydenta

Przeciwko wyborowi Prezydenta może być wniesiony protest z powodu naruszenia przepisów ustawy albo z powodu dopuszczenia się przestępstwa przeciwko wyborowi, jeżeli to naruszenie lub przestępstwo mogło wywarzyć wpływ na wynik wyborów.

Protest może wnieść wyborca, który w dniu wyborów był umieszczony w spisie wyborców w jednym z obwodów głosowania, w którym to przysługują również podmiotom zgłaszającym kandydatów oraz komisjom wyborczym.

Protest wnosi się na piśmie do Sądu Najwyższego później niż w ciągu 3 dni od dnia podania wyników wyborów do publicznej wiadomości przez PKW.

Ostatecznie Zgromadzenie Narodowe, na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez PKW oraz po rozpatrzeniu założeń zawartych w protestach i opinii w tej sprawie rozstrzyga co do ważności wyboru Prezydenta RP.

Kolumnę opracował Sławomir PIETRZYŃSKI

Pretendenci do Belwederu w NCK

W ub. tygodniu w Nowej Hucie przebywał Włodzimierz Cimoszewicz, kandydat na Prezydenta RP. Spotkanie z wyborcami odbywało się w sali amfiteatralnej NCK wypełnionej do ostatniego miejsca, tak że część osób stała w przejściach.

Na wstępie kandydat określił swoją wizję prezydenta w państwie demokratycznym. Jego zdaniem prezydent winien odgrywać rolę zespalałą i równoważącą funkcjonowanie naczelnych władz w państwie. Jest to więc koncepcja prezydenta aktywnego, arbitra w systemie parlamentarno-gabinetowym, a nie wyrastającego ponad Sejm i zastępującego rząd. Nie powinien on mieć uprawnień do wydawania dekretów, gdyż to w zwierzchnie prawa parlamentu.

Cimoszewicz: Niech zwyciężają racje, a nie emocje

W. Cimoszewicz opowiedział się za utrzymaniem ruchu spółdzielczego, o którego losach i kierunkach działania powinien decydować przede wszystkim sami członkowie spółdzielni. Podzielił on niepokój o czarną przyszłość budownictwa mieszkaniowego ocenając krytycznie politykę rządu w tym względzie i osobiście ministra A. Paszyńskiego odpowiedzialnego za taki stan rzeczy, którego ustąpienia domagał się na forum sejmowym już kilka miesięcy temu. W. Cimoszewicz mówił również o rozdziale państwa i kościoła, potrzebie zmiany Konstytucji, miejscu Polski w świecie oraz roli rolników i ludzi młodych w wyciąganiu kraju z kryzysu.

Symptomatyczny był głos znanej w dzielnicy z bezkompromisowych i odważnych poglądów nauczycielki M. Stochel, która powiedziała m. in. że nie była i nie jest zwolenniczką komunistów, ale najprawdopodobniej będzie głosowała na Cimoszewicza, bo jest on jedynym kandydatem, który śmiało i odpowiedzialnie reprezentuje sprawy kobiet.

(sp)

Potrzeba nowej twarzy na naszej politycznej scenie była bezsporna. O tym, że Polak z potrójnym obywatelstwem, nikomu w kraju nie znany może zaspokajać te oczekiwania świadczy zamieszanie wokół Stana Tymińskiego. Właściciel telewizji kablowej w peruwiańskim Iquitos i kanadyjskiej firmy Transduction Ltd., a zarazem jedyny jak twierdzi kandydat niezależny, zawiązał do Nowej Huty już jako potencjalny detronizator pretendenta bądź pretendentów, dla których zarezerwowano drugą pozycję.

Najczęstszym pytaniem podczas spotkania w sali teatralnej NCK, na które przybyli i młodzi i starzy, była obawa czy S. Tymiński nie znający panujących tutaj układów, działających koterii poradzi sobie, gdy zostanie prezydentem? — Układy w tym kraju, to nie nowego — stwierdził pretendent. Po-

Tymińskiego psychologia wygrania

rażki wyborczej nie bierze pod uwagę, ma nadzieję na mądrość Polaków. W swoich firmach uczy pracowników tzw. psychologii wygrania. Nie byłoby dobrze, gdyby sam jej nie wyznawał. Chce mówić o zwycięstwie nie można mówić o przegranej — dodał.

Dużą część spotkania zajęły aspekty gospodarcze. Podstawą reformy ekonomicznej jest według S. Tymińskiego reforma systemu podatkowego, zwiększenie produktywności w przedsiębiorstwach i cagły obrót kapitału. Wzrost cen jest nieunikniony, ale o wiele ważniejszy jest wzrost dochodów, zaś dotychczasowa inflacja powodowana jest przez brak mechanizmów wyzwalających rozwój produktywności. W jego wizji przemian wyróżnione są dwa etapy: w pierwszym musimy dążyć do wymiernych sukcesów opierając się na tym co posiadamy (własne zakłady, położenie geograficzne i cechy narodowe). Drugi etap — inwestycyjny będzie możliwy jedynie wtedy, gdy w pierwszym osiągniemy wymierne sukcesy.

(mar)

Tyle interwencji dotyczących zalanych piwnic co w tym roku dawno nie otrzymaliśmy. Okazuje się, że nie ma praktycznie rejonu dzielnicy, gdzie nie byłoby takich miejsc, i nie jest to przypadłość jedynie nowych osiedli.

Oto dwa nowe przypadki. Blok „komatant” (os. Komatantów 9) od początku nie miał szczęścia, a raczej nie mieli go jego lokatorzy. Spra-

MOKRO!

wa zalanych piwnic ciągnie się już kilkanaście miesięcy. Efekty interwencji u budowlanych (Budostal-3) i administracji SM „Bieńczyce” na razie nie przynoszą specjalnych efektów. Podobnie jest w os. Na Stoku 17, gdzie od maja po każdym deszczu woda systematycznie pojawia się na dłuższy czas w piwnicach. Na ścianach m. in. mieszkań na parterze jest już pleśń i grzybica. PGM jak na razie nie reaguje. Mieszkańcy niestety tak, cierpiąc na choroby reumatyczne.

(mar)

Centrum zaprasza

„W najnowszych pracach, prezentowanych w Galerii Centrum, Heiko Holdenried zaczyna mniej zewnętrznie i wrażliwo traktować człowieka. Głębiej wnika w jego osobowość i charakter psychologiczny”. Tak pisze w katalogu do najnowszej wystawy Galerii Centrum Joanna GOSCIĘJ-LEWINSKA. W Nowohuckim Centrum Kultury możemy przez najbliższy miesiąc podziwiać malarstwo Heiko Holdenrieda, artysty z Norymbergi, który pracuje tam w Teatrze Miejskim i Wydziale Kultury, a także w Gemeinschaftshaus Langwasser, czyli placówce przypominającej trochę nasze NCK. Kieruje tam działem grafik i malarstwa. Zachęcając jeszcze raz do obejrzenia jego twórczości, wracamy do fachowej oceny J. Goscięj-Lewińskiej. Otóż pisze ona, że z malowanych postaci zdejmuje artysta zewnętrzną, chroniącą je powłokę, pozostawiając wnetrze czegoś, czemu odebrano broniące je przed światem decorum. (Jack)

OGŁOSZENIA

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY WALUT

- najniższe marże,
- korzystne transakcje,
- mini bazar.

Sklep al. Róż 15.

ZAPRASZA OD 11-19

PRYWATNY OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW „DRIVER” poleca:

- szkolenie kierowców w systemie kursowym i eksternistycznym na kat. A i B,
- zajęcia dokształcające w jeździe samochodem.

Inf. tel. 43-75-42 w godz. 9-15; zapisy: Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 os. Szkolne 37 (od poniedziałku do piątku w godz. 17-18). ZAPRASZAMY.

Woda coraz cenniejsza

Powracamy do problemu cen usług świadczonych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie, który już kilkakrotnie poruszaliśmy na naszych łamach. Otóż 12 listopada br. Zarząd Miasta Krakowa uchwałą nr 37 podjął decyzję akceptującą propozycję MPWiK o podwyższeniu cen wody i za odprowadzanie ścieków z dniem 15 listopada.

Obecnie w gospodarstwach domowych będziemy płacić (w nawiasach poprzednio obowiązujące ceny) za 1 m³ wody 1040 zł (790 zł), a odprowadzanie ścieków 660 zł (250 zł). Co daje łączną kwotę opłaty miesięcznej 1700 zł. Biorąc pod uwagę stosowany przez

spółdzielnię mieszkaniową przelicznik wzięty z zarządzenia ministra budownictwa 6 m³ zużycia na osobę miesięcznie (w razie braku regularnego odczytu z wodomierza), będziemy płacić 6 × 1700 zł = 10200 zł od każdej osoby zamieszkałej w gospodarstwie domowym. Co przy kilkuosobowych rodzinach oznacza kilkudziesięciotysięczny wydatek co miesiąc.

Pozostali odbiorcy będą płacić za 1 m³ wody 1550 zł (1030 zł) i odprowadzanie ścieków 910 zł (340 zł) za 1 m³. Z tym że jednostki ze sfery produkcyjnej płacić będą tę stawkę zwiększoną o 100 procent, co daje łączną kwotę 2460 zł × 2 = 4920 zł za 1 m³.

(sp)

Niedługo przyjedzie św. Mikołaj

„Doświadczalski i Kulon w świecie mikołajowych bajek”, to tytuł imprezy mikołajowej, zaplanowanej przez Nowohuckie Centrum Kultury. W programie nie zabraknie piosenek znanych z telewizji oraz wielu skeczy i konkursów. Organizatorzy przewidują kilka spektakli — od 3 do 6 grudnia, w godz. 8.15, 10.15 i 12.15. W środę, 5 grudnia odbędzie się jeszcze dodatkowy program popołudniowy, o godz. 17. Informacje i zamówienia biletów — Dział Organizacji Widowisk — NCK, bud. A, pok. 013, tel. 44-24-81.

(jk)

Spór o wózkownię...

W nawiązaniu do listu lokatorów klatek II i IV w bloku nr 4 w os. Boh. Września w sprawie bezprawnego ich zdaniem wykorzystania wózkowni na cele mieszkaniowe otrzymaliśmy pismo Krakowskiego Biura Projektowo-Budawczego Budownictwa Ogólnego, w którym Nacz. Inż. Zbysław Kalkowski wyjaśnił sporne kwestie. Stwierdził on m. in., że przeznaczenie wózkowni na inne cele jest istotną zmianą projektu. Dla jego dokonania jest potrzebna zgoda i dyspozycja projektanta, który odpowiada za poprawność techniczną i zgodność z przepisami budowlanymi. Niestety okazuje się, że Spółdzielnia Mieszkaniowa przy HTS nie zlecała opracowania dokumentacji dla prac modernizacyjnych, ani zmiany użytkowania pomieszczeń. W związku z tym KBP-BEO nie wyrażało żadnej zgody na jakiegokolwiek zmianę.

Niestety jest to jedyne pismo, które otrzymaliśmy w tej sprawie. Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej przy HTS nie zareagowały na naszą publikację. Spółdzielnia na razie nie reaguje na żadną krytykę prasową, co przypominamy jest niezgodne z prawem prasowym.

(sp)

- Z finansami nie jest źle!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) cowniejszej huty. Czy więc należy sądzić, że nie posiadają tam prawdziwych danych?

EWA RATUSZ-STANUCH: Osoby, które formułowały projekt dokumentu — nie został on zresztą przyjęty przez radę — użyły takiego sformułowania. Ono znalazło się w relacji dziennikarskiej. Była to informacja wręcz szkodliwa dla interesów huty.

„GNH” — Czyli można powiedzieć, że nieprawdą jest, jakoby obecny, faktyczny zysk HTS był mniejszy niż w pierwszym czy drugim kwartale br.?

ZYGMUNT BOREK: Decyzja nie tylko nasza, ale przede wszystkim Rady Pracowniczej, wprowadziła podwyżki płac o około 40 proc. To spowoduje ponad 200-milardowy „popiwek”. Przecież ten „popiwek” redukuje zysk. Mówiąc inaczej określone decyzje wpływają na fakt, że zysk faktycznie wypracowany zjadany jest poprzez określony podatek.

EWA RATUSZ-STANUCH: Drugim elementem są ceny. Huta samodzielnie zdecydowała się w pierwszym kwartale

br. obniżyć ceny w związku z pojawieniem się bariery popytu na jej wyroby. Tak więc mylny wynik daje porównanie różnych okresów tego roku. Teraz mamy przecież niższe ceny. Zresztą wtedy mieliśmy zysk, ale nie mieliśmy pieniędzy.

ZYGMUNT BOREK: Był to zysk fikcyjny, bo od niego zapłaciliśmy później kolosalny podatek dochodowy, ponieważ nie było pieniędzy, aby zapłacić wcześniej. Straty HTS z tego powodu wpłacone dla skarbu państwa, wyniosły 96 mld zł w postaci karnych odsetek. Zysk ze stycznia, lutego był fikcyjny, bo nie było tych pieniędzy. Dopiero dzięki naszej działalności te pieniądze się pojawiły. Mogliśmy spłacić podatek i kary w postaci odsetek, spowodowane niefrasobliwą polityką na początku roku, które obciążają nas dopiero teraz.

Po poprzedniej ekipie ożdziedzieliśmy kolosalny bagaż podatków i karnych odsetek do spłacenia. Gdyby nie było dobrej kondycji finansowej, nie moglibyśmy tego zro-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

STRAGAN OWOCOWO-

WARZYWNY (plac bieńczycki). Przeciwną tendencję w stosunku do coraz tańszych bananów (4000-11000 zł) zastosowano w przypadku pomidorów (8000-10000 zł) i jaja (850-900 zł). Pozostałe artykuły raczej bez zmian: jabłka (2500-3500 zł), marchewka (700-900 zł), buraki (600-800 zł), cebula (900-1000 zł), ziemniaki (400-500 zł), cytryny (7500-9000 zł), pomarańcze (9000-11000 zł).



A CENY Z... PAKI SAMO-

CHODOWEJ (plac „Tonexu” ul. Bieńczycka). Masło extra (4800-4900 zł), śmietankowe — 4500 zł, margaryna biała — 2300 zł, margaryna „delikata” — 9000 zł, cukier — 4500 zł, puder (6500-7000 zł), makarony (3600-4000 zł), ryż — 5500 zł, mak — 13500 zł, mąka tortowa — 3000 zł, poznańska — 2800 zł, herbata ekspresowa (100 szt.) — 13500 zł, płatki śledziowe — 9000 zł, makrele wędzone — 20000 zł.

A CENY MIĘSA I WĘDLIN

„U Leśnika” plac bieńczycki). Schab — 32500 zł, łopata — 25000 zł, karczek — 26000 zł, wątroba wieprzowa — 19000 zł, żeberka — 19000 zł, cielęcina z kością — 25000 zł, polędwica wołowa — 30000 zł, wołowe z kością — 19000 zł, pieczeńki — 23000 zł, golonka — 16000 zł, flaki — 14000 zł, kurczaki (I gat.) — 16500 zł, piersi z gęsi — 25000 zł (nowości!), kiełbasa syntowa — 46000 zł, limonowa — 36000 zł.

A „ZIELONY” RYNEK (ce-

ny walut). Inflacja tak zwykle najlepiej widoczna jest w cenach dolarów czy marek. O czym świadczą ostatnie podwyżki tychże walut każdy może się domyślać. Dolar: skup — 9600 zł, sprzedaż — 9700 zł, marka: skup — 6600 zł, sprzedaż — 6750 zł.

(d)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) rodziny składającej się z dwójki dzieci w wieku 2 i 5 lat oraz żony, która obecnie przebywa na urlopie wychowawczym. Mieszkam w centrum Krakowa w starym budownictwie, w mieszkaniu o powierzchni 70 m kw. razem z babcią żony.

— Nie jest to standard milionera z wyobrażeń społecznych...

— Obecnie postanowiłem inwestować i rozwijać firmę. Mimo, że mnie stać na lepsze mieszkanie, nie chcę na razie wydawać pieniędzy na takie cele. Przechodzę sporo na ubrania, które muszą być modne i eleganckie, jeżdżę samochodem marki Volvo.

— Nie ma pan służbowego samochodu z kierowcą?

— Firma posiada wozy służbowe, ale korzystają z nich pracownicy. Przy położeniu biura na peryferiach miasta trzeba często jeździć do centrum. Ja jeżdżę moim prywatnym samochodem. Spełnia on dla mnie przede wszystkim rolę użytkową, a dopiero potem reprezentacyjną. W pracy nigdy nie piję alkoholu, więc to mi nie przeszkadza, że sam sobie jestem kierowcą.

— Nie powie Pan chyba, że nie korzysta Pan z uroków życia?

— Jestem normalnym człowiekiem prowadzącym jak każde życie towarzyskie. Lubię zrelaksować się i zabawić w odpowiednim do tego czasie.

— Skąd u Pana takie zdrowe zasady moralne i określony stosunek do pieniądza?

— Wszystko wyniosłem z

rodzinnego domu. Rodzice oboje pracowali w hucie i w domu niczego nie brakowało. Ojciec pracował w koksowni a mama w zaopatrzeniu huty. Jednak jeżeli chciałem sobie coś kupić extra, to musiałem sam na to zarobić. Jako młodzieniec roznośiłem mleko i rozładowywałem wagony. Zawsze przez jeden miesiąc wakacji pracowałem. Szkołę podstawową i Technikum Hutniczo-Mechaniczne ukończyłem w Nowej Hucie. Potem były studia na wydziale mechanicznym Politechni-

Biznesmen z ambicjami

ki Krakowskiej, które świadomie przedłużałem. W tym czasie również zarabiałem pieniądze w spółdzielni studenckiej, pracowałem w klubach studenckich i wyjeżdżałem za granicę. Podczas urlopu dziekańskiego pracowałem w księgarni. W czasie studiów działałem aktywnie w krakowskiej „Beczce”. Poznałem bardzo dużo ludzi, którzy wzbogacili moje doświadczenie.

— Wszystko to zbiegło się z gorącym czasem przemian w naszym kraju. Czy angażował się Pan w jakąś działalność polityczną?

— Byłem człowiekiem aktywnym, ale nie należałem do żadnych organizacji. Kierowałem klubem studenckim „Expo”, działałem w nowohuckiej „Famie”. W stanie wojennym

wydawałem pismo podziemne „Tymczasem”.

— We wszystkich krajach biznes jest powiązany z polityką. Nie jest Pan chyba obojętny wobec polityków występujących obecnie na naszej scenie politycznej?

— Osobiście popieram w wyborach prezydenckich Lecha Wałęsę. Obywatele kraju nie mogą odżegnywać się od polityki lecz odwrotnie, brać w niej czynny udział w miarę swoich możliwości. Budowanie demokracji wymaga udziału obywateli w samorząd-

dach lokalnych czy parlamentarnych. W polityce na pewnym etapie cenę sobie fachowość. Politykami zawodowymi powinni być ludzie kompetentni i wszechstronnie przygotowani.

— Widzę w tej wypowiedzi pewną sprzeczność. Z jednej strony ceni Pan sobie fachowość, a z drugiej popiera Pana Prezydenta Lecha Wałęsę, moim zdaniem, typowego trybuna ludowego i lidera związków zawodowych.

— Patrząc z tego wąskiego punktu widzenia to ja powinienem być mechanikiem a nie biznesmenem, a ja oświadczam Panu, że nim jestem, mimo, że tego się nigdzie teoretycznie nie nauczyłem. Miarą kompetencji są osiągnięte efekty. Lech Wałęsa to człowiek sukcesu, któremu wszystko się udaje. Nam Polakom potrzebny jest ktoś taki, kto podejmie w sposób zdecydowany nasze sprawy i uruchomi aktywność narodu. Jeżeli sobie sami nie pomożemy, to nikt nam nie pomoże. Taką szansę może stworzyć tylko Wałęsa.

— Jest Pan zwolennikiem

silnych osobowości, ale przecież jednostka nie jest w stanie wszystkiego dokonać.

— Na tym polega rola jednostki, że potrafi obok siebie skupić inne zdolne osoby. Taką jednostką pełni w pewnym sensie rolę „lepiszcza”. W swoim przedsiębiorstwie ja pełnię taką rolę i mam wokół siebie znakomitych kolegów.

— Czy oni są dlatego wokół Pana, że przyciąga ich pański image czy dlatego, że ma Pan dużą forę?

— Większość tych osób znam długie lata i są one ze mną od czasów kiedy jeszcze nie miałem pieniędzy. Obecnie każdy z nas jest zainteresowany rozwojem firmy. Ich sukcesy są moimi sukcesami i odwrotnie. Niektórzy posiadają udziały w mojej firmie i to wzmacnia ich efektywność.

— Jakim jest Pan szefem?

— Nie jestem najlepszym szefem, bo nie egzekwuję do końca dyscypliny, którą sobie cenię. Sądzę, że kiedyś osiągnę w firmie samodyscyplinę nie wymuszoną, ale wypływającą z odpowiednio umotywowanej pracy.

— Czym się właściwie zajmuje Krakpol osiągając tak korzystne dochody?

— Jesteśmy firmą wszechstronną, wykonujemy roboty malarskie, antykorozyjne, roboty blacharsko-dekarskie, izolację termiczną, specjalizujemy się w remontach w energetyce, osuszamy i zabezpieczamy budynki przed wilgocią. Stworzyliśmy własne biuro konstrukcyjne grupujące wysokiej klasy specjalistów informatyków, automatyków i elektroników. Efektem ich pracy jest m. in. programowany system sterowania przemysłowego KP-01, jeden z najlepszych w Europie Wschodniej. Mamy nawet własną kopalnię wapienia, z którego wyrabiamy naturalne nawozy sztuczne. Firma jest

otwarta na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, na które będzie zapotrzebowanie.

— Wydaje Pan nawet własną gazetę „Depesza”, pierwsze tego typu od lat wydawnictwo prywatne. Czy to nie za duża aktywność?

— Firma powinna być wszechstronna, aby móc się przedstawiać i reorientować w zależności od koniunktury. Własna gazeta pozwoliła mi zaistnieć publicznie.

— Z tego, co wiem, „Depesza” jako dziennik nie przebiła się na rynku wydawniczym i przynosi Panu straty.

— Wydawanie gazety nie traktowałem jako interesu. Ponadto trafiliem na pewną dekonunkturę na rynku wydawniczym. Wydając gazetę, nauczyłem się bardzo dużo. Obecnie „Depesza” wychodzi jako tygodnik i chciałbym, aby docierała do jak największej grupy czytelników.

— Pańskie biuro jest nietypowe, brakuje mi kalendary z rozebranymi dziewczynami, natomiast wiszą kopie znanych malarzy.

— Cenię sobie dobre malarstwo. Wiszą w moim biurze kopie Breughla, Klimta, Schielego. Kiedyś będę kolekcjonerem sztuki.

— Czy jest taka sfera działania, na którą nie starcza Panu czasu?

— Kiedyś chciałbym pisać i to nie pamiętniki lecz książki, w których przekazywałbym swoje przemyślenia. Sądzę, że jak już przejdę na emeryturę, będę pisał. Zresztą podejmowałem już pewne próby pisząc poezję.

— Krakpol jest liderem spółek Krapol, Krakopol, Drempol, SPD, Interars i Interart. Jaka przyszłość czeka te firmy?

— Takie rozczłonkowanie wynika z aktualnych uregulowań prawnych, sądzę, że kiedyś na tej bazie powstanie nowoczesne konsorcjum.

ŚLAWOMIR PIETRZYK

W nielegalnie, poza wiedzą wydawcy dodrukowanym nakładzie „Głosu Nowej Huty” znalazł się artykuł p. Henryki Rosiek pt. „Nieuczciwa gra”. Ponieważ treść artykułu nie narusza żywotnych interesów HTS a jedynie dobra osobiste przedstawicieli kierownictwa naszego Zakładu — biuro prasowe Dyrekcji HTS pozostawia kwestię jego publikacji do uznania kierownictwa Redakcji. Jednocześnie żywym przekonaniem, że demagogiczna treść artykułu zostanie właściwie oceniona przez Czytelników „GNH”.

mgr WŁADYSŁAW KORZONEK
Główny Specjalista
Kierownik Biura
Dyrektora Naczelnego HTS

Szanowna Pani Redaktor!

Z „Głosem Nowej Huty” pożegnałem się już kilka tygodni temu, przekazawszy go w Pani doświadczony ręce. Nie martwiło mnie nigdy, że popiera Pani Lecha Wałęsę — to w końcu sprawa osobista. Nie jest natomiast sprawą osobistą robienie Wałęsie kampanii wyborczej w gazecie finansowanej przez HTS. Pragnę przypomnieć, że do kampanii T. Mazowieckiego włączyłem się po złożeniu rezygnacji z pełnionej w GNH funkcji.

Podziwiam zgrębnosć z jaką usiłuje Pani wmówić czytelnikom, że wszystkie niepowodzenia zawdzięcza Pani zmojwie zwolenników Mazowieckiego (cyt. „Pani ma sympatie prowałęsowskie” — zauważył Stanisław Handzlik... I od tego momentu zaczęła się gehenna zastępcy redaktora naczelnego GNH...)

Twierdzenie to zdaje się podważać fakt, że ani dyrektor Borek ani zatrudniona przeze mnie referentka (która złośliwie odeszła na urlop bezpłatny) nie są zwolennikami Tadeusza Mazowieckiego. Ale czymże jest ten drobny fakt dla sprawozdanego dziennikarza z dobrym teoretycznym i praktycznym przygotowaniem zawodowym. Zresztą — między nami mówiąc — jak na osobę nigdy nie kryjącą się z prowałęsowskimi sympatiami, Pani „gehenna” zaczyna się dziwnie późno. W ciągu ostatnich dziesięciu lat, podczas których doskonalila Pani swój warsztat w znanym piśmie podziemnym pt. „Głos Nowej Huty” (cyt. „trochę artykułów by się uzbierało w czasie długoletniej dziennikarskiej pracy...”), inni za podobne sympatie siedzieli w więzieniach i internatach, byli wyrzucani z pracy, zmuszani do emigracji... Pogratulować szczęścia i konspiratorskich talentów! Jak to dobrze, że najtrudniejszy czas się skończył i teraz może Pani już (mimo prześladowań ze strony kilku zwolenników Mazowieckiego) z otwartą przybitką i wsparciem osobistym podziękowaniem L. Wałęsy walczyć o sprawiedliwość.

Mam nadzieję, że nikt nie zrobi Pani krzywdy powierzając jej obowiązki redaktora naczelnego.

STANISŁAW HANDZLIK

PS. Obowiązkiem badań psychologicznych zostały ostatnio objęte wszystkie osoby ubiegające się o ważne kierownicze stanowiska w HTS. Stawianie znaku równości pomiędzy testem psychologicznym a sówieckimi „psychuszkami” jest — ogólnie mówiąc — niesmaczne.

„PANI MA SYMPATIE PROWAŁE-SOWSKIE” — zauważył Stanisław Handzlik na redakcyjnym zebraniu 12 października br. I od tego momentu zaczęła się gehenna zastępcy redaktora naczelnego „Głosu Nowej Huty”. Z moimi sympatiami nie kryłam się zresztą nigdy, ale zaakcentowanie tego faktu w sytuacji gdy p. Handzlik złożył rezygnację z funkcji red. naczelnego nabrało szczególnego znaczenia. Pan Handzlik podjął się wówczas nowego zadania i jako ekspert prasowy w Biurze Wyborczym T. Mazowieckiego na Małopolskę, „pozostawił” gazetę wręczkach niepewnych — pod czasowym kierownictwem zastępcy z sympatiami prowałęsowskimi! Ze względu na decyzję o rezygnacji wziął urlop od 15. X. — do 14. XI., by — jak oświadczył — poświęcić się kampanii i szukać innego zajęcia.

„Gazeta” — stwierdził tego „pożegnane” piątku powinna być apolityczna. Ja uważałam, że „GNH” musi odzwierciedlać rzeczywistość; hutniczą rzeczywistość. Musi się włączyć w kampanię. Zresztą coż to za „apolityczność”, kiedy kilka dni wcześniej został usunięty przez pana Handzlika zwykły rysunek satyryczny z Wałęsą (wiszący zresztą długo w gablocie przed KRH). Rysunek już był zamakietowany na kolumnie, a decyzję o jego zamieszczeniu podjęłam podczas dwudniowego urlopu naczelnego. Zespół przy tej różnicy zdań w kierownictwie zaczął szukać kompromisowego wyjścia. Postanowiliśmy, że w redakcyjnej stopce (gdzie wymieniony jest cały zespół redakcyjny) zaznaczymy tylko kto jest redaktorem odpowiedzialnym za numer na czas „bezkrólewia”. Wówczas honor p. Handzlika nie zostanie splamiony, a gazeta będzie przedstawiała „sympatie” żaloty huty. Z tym rozstajemy się w piątek 12. X., a ja ze świadomością, że w czasie nieobecności naczelnego jako zastępcy pełnię jego obowiązki.

Ale... Pozostał niepokój z tytułu sympatii prowałęsowskich. Ten niepokój wydał owoce już następnego dnia. Telefonem do domu wzywał mnie dyrektor Borek w poniedziałek.

PONIEDZIAŁEK, godz. 7 rano, 15 października. Czekam pod dyktando gabinetem. Wkrótce dowiaduję się, że w małej informacji relacjonującej posiedzenie Rady Pracowniczej (10 X) dokonałam manipulacji. Moje wyjaśnienia napotykały na mur złości. Notatka jest krótka i ujawnia wniosek RP o natychmiastowe zwolnienie z pracy (z cofnięciem pełnomocnictw) kierownika działu, pana M. D. M. w związku z zatajeniem przez tego pana faktem karalności. Wszystko zgodne z prawdą, ale...

— Redakcja musi kierować mężczyzną — słyszę werdykt dyrektora. Porozumia-

Nie

lem się z S. Handzlikiem... I już pół godziny później wezwany kol. M. Malinowski (sekretarz redakcji) siedział przed menedżerem. Otrzymał propozycję — pełnienia obowiązków naczelnego. Sytuacja niefortunną i dla niego, i dla mnie. Ja w tym czasie podtrzymuję — zgodnie z uprawnieniami wynikającymi z kodeksu pracy — że będę, co naturalne, pełnił obowiązki kierownika podczas jego nieobecności. Moja filozofia życiowa nie jest ustawiona pod kątem awansu (większość osób, które mnie znają wie o tym), ale w tym przypadku chodzi o godność. Oświadczam więc dyrektorowi, że nie re-

Wki pseudoagitatora

kuści, mówiąc — zaufaj mi. Z zamyślenia wyrzywa mnie zmęczona życiem pani magister, ona nie kuści. — Tymianek dla babci — ordynuję pospiesznie, ale zupełnie apolitycznie. Jednak nie da się. Ktoś obok odczytuje to jako manifestację sympatii do najbogatszego z kandydatów. Podobno, nikt tego nie sprawdził. Chwytałem ziola i szybko demontuję skojarzenia. Spocyni wchodzą do domu.

W telewizorze mówią, że pretendenci kształtują swe programy w granicach prawa, zaraz potem dwóch facetów wypomina sobie niewygodne noclegi na styropianie i po-

glądy. Podobno jeden z nich przyspiesza, a drugi leci nisko ale równo. Wylączęm. Z kuchni dolatuje mnie głos — Słuchaj, czy to prezes ma niebieskie oczy czy Stan? Wiem, że żona będzie głosować na tego z niebieskimi. Dla pewności z pólek zabieram książkę • Mazowszu i plakat Lecha Poznań. Po namyśle do szafy wędrują też płyty Skaldów z piosenkami poety z Krakowa, który na swoje nieszczęście nazywa się tak jak kandydat niepodległej. Robię to zupełnie świadomie, na kilka godzin przed godziną „W” nie wolno agitować. Pod żadnym pozorem.

Trzeba uważać. Obiektywizm przede wszystkim. Trochę zmęczony siadam do kolacji. Babcia parzy tymianek i niewinnie informuje o przypadłościach wątrobowych posła z przedziałkiem. Udaję, że nie słyszę. Kolejny nawiedzony za oknem rozpoczyna ostatni wiec. Podobno za kilkanaście godzin obudzi się w innej Polsce. W kraju gospodarczego cudu, sądząc po obietnicach. Dedukuję, że gdyby prezydentów zmieniać częściej — cud mógłby nadejść szybciej. Późnym wieczorem dochodzę do siebie. Rezygnując z „mazowieckiej” polewam apolityczny gin z tonikiem. I w sumie to się cieszę. Szynek na święta już mam. Chrzan też. Gdyby jeszcze nie ta druga tura...

MAREK OGAREK

W wyniku perypetii wydawniczych z poprzednim numerem „GNH” (46) do części naszych Czytelników trafiła tylko pierwsza część reportażu „Los”. Zainteresowanych dalszymi losami jego bohaterów odsyłamy do drugiego wydania tego samego numeru gazety z dn. 16 listopada br.

REDAKCJA

17 bm. (sobota) dyrektor HTS Zygmunt Borek zorganizował konferencję prasową, na której wyjaśniał jak doszło do konfiskaty „Głosu”. Nie zaproszono nikogo z dziennikarzy „Głosu Nowej Huty”.

Na konferencji — o czym dowiaduję się z krakowskich dzienników, m. in. „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”, a jeszcze wcześniej z opinii obiegu — dyrektor Borek podał wersję wydarzeń, w której ponoć nocą „dodrukowałam” gazetę, a także, iż wcześniej rano osobiście rozwoziłam pismo „polonezem” do kiosków. Podano nawet ilość „wywiezionych” egzemplarzy — 4225. Żadna z tych wersji nie ma nic wspólnego z prawdą i jest konsekwencją nieznaności cyklu wydawniczego „GNH”. Dlatego chcę przedstawić prawdziwy bieg wydarzeń, który w razie potrzeby może potwierdzić wiele osób. Otóż, w czwartek bm. (w tym dniu przygotowuje się pismo do druku), oddałam do składu informację z posiedzenia Rady Pracowniczej HTS (z 14 bm.). Dyrektor zażądał z drukarni tekstu do autoryzowania. Kierowca zamówił odbitkę do huty. Dyrektor zażądał zdjęcia całego tekstu, chociaż po usunięciu fragmentu o sytuacji finansowej huty tekst mógł i powinien się ukazać. Kategorycznie zażądał zdjęcia całości i do drukarni przysłał 2 kontrolerów (wzbudzając sensację), którzy mieli tego dopilnować. Łukę nakazano wypełnić czymkolwiek.

Jak powstał skonfiskowany „Głos Nowej Huty”

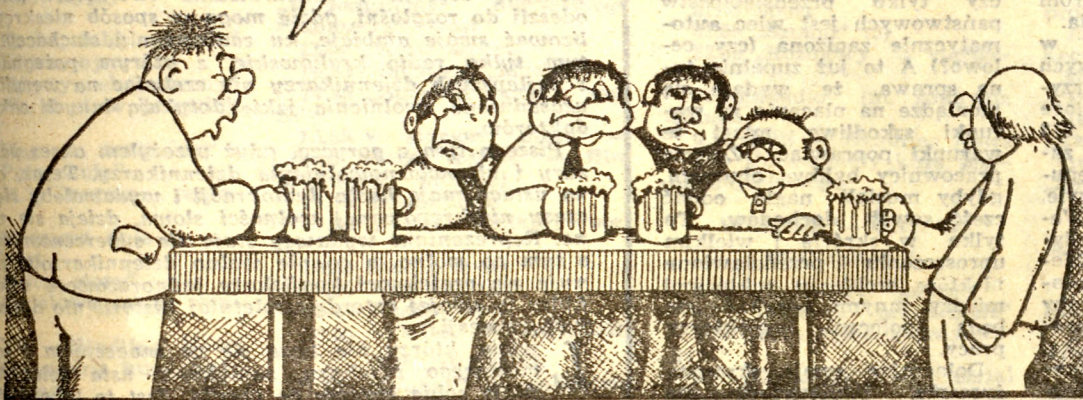
Wykonałam polecenie. Pod presją kontrolerów wykonałam też drugie polecenie — zabrałam notatkę informującą czytelników o usunięciu przez dyr. Borka tekstu z sesji RP. Jako prowadząca numer musiałam zapanować nad chaosem spowodowanym decyzjami dyrektora. Przesunęłam w miejsce informacji z RP tekst społeczny. Na wolnym miejscu powstał „na rozkładówce” (str. 6—7) zamieściłam tekst własny — „Nieuczciwa gra” — przemysłowy i napisany wcześniej. Po korekcie podpisałam kolumny gazety na kalendar. Panowie kontrolerzy razem z dyr. K. Skrobaczem (z zakładów poligraficznych) sprawdzili skład drukarski czy nie ma „trefnej” informacji. Nie było, bo być nie mogło. Tak skończył się czwartek. W piątek (16 bm.) rano kontrolerzy po godz. 7 byli już w drukarni, na kilka minut przed mną. Gdy zaczął się druk „Głosu” otrzymali pierwsze egzemplarze, a nasz kierowca Stanisław Wielgos, jak co tydzień zapakował do „nyski” 3900 egz. i 300 egz. gratisowych do redakcji. Łącznie więc 4200 egz. Chodzi o to, by gazeta ukazała się jak najwcześniej na wydawniczym rynku. Tak się dzieje od wielu lat. Reszta nakładu rozprowadza „Ruch”.

Jedziemy z p. Wielgosem do huty, do redakcji. „Polonezem” jeździli kontrolerzy. W niedługim czasie dowiedziałam się, że nasz kierowca został zatrzymany, a „Głos” jest konfiskowany. Po południu ukazał się drugi, „dyrektorski” „Głos”, ale już bez mojego artykułu odsłaniającego dyrektorskie praktyki.

Pod naciskiem usunęłam informację z sesji Rady ani rankiem w piątek, lecz normalnie, jak zwykle Pracowniczej HTS. Nie drukowano „Głosu” nocą ok. godz. 8. Nie rozwoziłam gazety osobiście „polonezem”. Wszystko to podane podczas sobotniej konferencji nie jest zgodne z prawdą.

HENRYKA ROSIEK

To co, naprawiamy te gospodarke ?...



nie, by mu powierzyć obowiązki naczelnego redaktora, „bo zastępca (czyli ja) nie może kierować redakcją pod względem merytorycznym”. Co do merytoryczności to p. Handzlik nie odbierając mu zasług w działalności politycznej — nie posiada przygotowania dziennikarskiego, nie był też poddawany testom psychologicznym. Ja, coż nie uważam tego za najistotniejsze, ale posiadam wykształcenie wyższe i 2-letnie Studium Dziennikarskie UW. No i trochę artykułów by się uzbierało w czasie długoletniej pracy dziennikarskiej. Zastępowałam zresztą często naczelnego w czasie sesji, obrad etc. Zresztą jak już

do „GNH” red. Elżbieta Borek, by się zorientować co się tu dzieje, i jak to jest z p. Handzlikiem. Z gorączkowymi wypowiedzi montuje audycję radiową, między innymi wycinając ważny fragment z opinii kolegi — że p. Handzlikowi zrobiono krzywdę powierzając obowiązki red. naczelnego.

I tak toczy się życie. Pracujemy w zmniejszonym zespole w wielkim napięciu nerwowym. Cenzurowani, skrupulatniej niż za dawnych czasów. (Odszło do tego, że pan dyrektor żądał nawet przywiezienia kolumn gazety już z drukarni).

POWODÓW DO STRESÓW nadal nie brakuje. 12 bm. po południu referentka administracyjna (zatrudniona przez p. Handzlika) oświadcza, że 9 bm. dyrektor Borek podpisał jej bezpłatny urlop do końca czerwca przyszłego roku i... od jutra przechodzi do pracy w spółce „Complex”. Decyzja bez porozumienia z „człowiekiem” odpowiedzialnym za normalną pracę redakcji. Obliczona na destrukcję zespołu? Celny policzek? Uświadomienie, że dyrektor wszystko może? Że ludziom panów Borka i Handzlika wszystko wolno? A jak odczytać przekazane przez najmłodszą dziennikarską polecenie dyrektora, że chce autoryzować tekst z ostatniego posiedzenia Rady Pracowniczej?

Zdumiewające, że dyrektor tak wielkiego przedsiębiorstwa, jakim jest huta ma czas i siły na niemalże „ręczne” sterowanie kilkunastoosobowym zespołem! W sytuacji gdy w hucie tyle problemów, tyle niepewności co do jutra!

Czy warto nadal się bronić? Waleczyć? Warto. Utwierdza mnie o tym choćby tak drobny gest — w środe otrzymałam kartkę od nieznanego mi osobiście L. Wałęsy. Czytam tekst na tej kartce: Szanowna Pani, dziękuję za poparcie mojej kandydatury w wyborach prezydenckich. Uczynię wszystko, aby moi Wyborcy mogli z przekonaniem mówić — głosowaliśmy na Polskę, Lech Wałęsę. Gdańsk, listopad 1990 r.

Dziękuję

HENRYKA ROSIEK

Uzciwa

dotyczyła... (tekst nieczytelny)

Kol. Maciek Malinowski zrezygnował z zaszczepień i wyróżnień pana dyrektora. Ja pełnię obowiązki red. naczelnego — oczywiście czasowo. Ale niezależnie od sympatii prowałęsowskich na kampanię prezydencką nie mam czasu. Tracę go na obronę przed wymyślnymi atakami i lekceważącymi gestami. Co też jeszcze wymyśla moi oponenci?

Owszem, myślą cały czas. Przed Świętem Zmarłych nieoczekiwanie wtargnęła

40 lat Społecznej Inspekcji Pracy

Człowiek, praca, bezpieczeństwo

Kiedy przed paru laty dostałem polecenie od redaktora naczelnego — proszę napisać informację ze spotkania społecznych inspektorów pracy w kombinacie — przyznam nie byłam zachwycona. Wydawało mi się, że będzie to jeszcze jedna smętna nasiadówka, na której ktoś będzie mówił, a jedynym słuchaczem musi być dziennikarz, żeby napisać coś, czasem z niczego. Okazało się, że tym razem nie miałam racji. Nie tylko to pierwsze spotkanie, ale wszystkie następne, w których uczestniczyłam, wszystkie wyjścia na różne zakłady huty, udawały sensowność i potrzebę działania społecznych inspektorów pracy.

Może miałam szczęście, bo zetknęłam się z fachowcami, ludźmi, którzy powierzone im obowiązki traktowali bardzo poważnie.

Jest ich w hucie im. Tadeusza Sendzimira obecnie 190 osób, w większości nieznanych. Ale to także między innymi dzięki nim, praca stała się bezpieczniejsza, jest mniej wypadków, tych najgorszych — śmiertelnych. To wykazują statystyki.

Przewodził im od maja 1986 r. Kazimierz Klarman. To, jakim cieszy się zaufaniem, potwierdziły ostatnie wybory. Został szefem inspektorów na drugą kadencję. Jako dziennikarz dodam, że niewiele spotkałam np. prowadzących zebrania „nasiadówki” takich, którzy znaleźliby chwilę czasu by podziękować za napisanie tekstu, chociaż może czasami nie zawsze był nim do końca zachwyceni.

Społeczni inspektorzy tak jak skromnie pracują, tak skromnie obchodzili swój jubileusz. Odbyło się spotkanie z udziałem Okręgowego Inspektora Pracy — Józefa Słazaka, jego zastępcy Ta-

deusza Gęgi, inspektora PIP Stanisława Wojdaka i gł. specj. ds. BHP Andrzeja Stankiewicza.

Serdeczne życzenia przesłał dyrektor huty Zygmunt Borek.

Były wyróżnienia przyznane przez Państwową Inspekcję Pracy dla Kazimierza Klarmana, Stanisława Tokarza, Józefa Natkańca, oraz dyplom uznania SIP i NSZZ dla Józefa Romanka (ZO), Stanisława Raźnego (ZW), Stanisława Zybaly (ZRU), Mariana Węgrzyna (ZB), Jana Drożdźowicza (ZH), Zdzisława Podkowy (zastępcy inspektora huty, ZKI).

40 lat, które minęło wcale nie zamyka żadnego okresu. Jubileusz jubileuszem, a życie życiem. Przypomniłam o tym podczas uroczystego spotkania przewodniczący NSZZ pracowników huty Janusz Lemański. Po ciepłych i serdecznych słowach, które zasłużył padoł pod adresem pełniących funkcję inspektorów i tych, którzy przestali te funkcje pełnić, podkreślił rolę pracy i ogrom problemów do rozwiązania.

Statystyki podają iż: w 1989 roku w państwowych przedsiębiorstwach wydarzyło się prawie 144 tysiące wypadków przy pracy, 913 osób zginęło. Największe zagrożenie śmiertelne występuje w transporcie, rolnictwie, leśnictwie, budownictwie. Według danych Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi w ubiegłym roku zachorowało prawie 9 tys. osób na choroby zawodowe wywołujące trwałe kalectwo pracownika. Twierdzi się, że w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych zatrudnionych jest 1,5 mln pracowników. Ludzie ci pracują w wyższym niż dopuszczają obowiązujące normy hałasie, wdychają pyły zwiłknające i szkodliwe substancje. W związku ze złymi warunkami pracy za-



trudniono w skróconym wymiarze czasu 145 tys. osób, ponad 2 miliony pobiera dodatków pieniężnych, ponad 2,5 miliona korzysta z posiłków profilaktycznych.

Tyle statystyki. Ale chociaż liczby są prawdziwe, nie całkiem odzwierciedlają rzeczywistość.

Informacje o warunkach pracy nie są pełne, formularze, które wypełnia się w zakładach nie dają kompletnego obrazu i czy wszystkie zakłady dają informację prawdziwą? Prawdopodobnie obraz podany przez statystyki jest bardziej czarny. Sprawa chorób zawodowych też nie jest do końca określona. Nie wystarczy zachorować przy pracy, musi dać choroba widnieć w rejestrze chorób zawodowych. Statystyka wypadków dotyczy tylko przedsiębiorstw państwowych jest więc automatycznie zaniżona (czy celowo?) A to już zupełnie inna sprawa, że wydaje się pieniądze na płacenie za warunki szkodliwe, miast te warunki poprawiać. Zresztą pracownicy byłiby oburzeni, gdyby musieli nagle oddać część swych dochodów. To tylko w skrócie i wielkim uproszczeniu przedstawione niektóre problemy, z którymi między innymi borykać się będą społeczni inspektorzy pracy.

Dołączając swoje skromne życzenia jubileuszowe dla tych wszystkich pracujących w hucie im. T. Sendzimira chciałabym wierzyć, że nie będą to problemy następnych 40 lat.

Bronisława

KUFEL-WŁODKOWA

Takich tłumów ludzi już dawno nie było na Kopcu Kościuszki jak w ostatnią niedzielę. Setki samochodów stojących na drogach dojazdowych i korki na alejach prowadzących na kopiec. W hotelu „Pod Kopcem” ścisk przy kilku stoiskach z butami, sprzętem RTV i kwiatami doniczkowymi. Sprawcą tego całego zamieszania było Radio Małopolska Fun, które ma siedzibę pod Kopcem i było współorganizatorem kiermaszu handlowego. Sami dziennikarze RMF byli zaskoczeni takim obłożeniem.

Ja też tam byłem i... synowi buty kupiłem. W ten sposób na własne oczy mogłem się przekonać o sile środków masowego przekazu. Kilka stoisk z wcale nie tak atrakcyjnym towarem nie przyciągnęłyby tłumów krakowian, gdyby nie popularne wśród mieszkańców Małopolski radio Fun. Wystarczyło trochę zapowiedzi i zaproszeń pod kopiec Kościuszki przekazywanych przez coraz bardziej znanych dziennikarzy na falach słuchanej rozgłośni i efekt przeszedł oczekiwania.

Na naszych oczach odrodził się fenomen mass-medii, który oddziałuje na odbiorców. Skąd ten sukces? Recepta moim zdaniem jest prosta. Radio Fun od samego początku swojego istnienia nie jest rozgłośnią polityczną. Nie wciśka nikomu nachalnych komentarzy i jedynie słusznej racji. Dobra muzyka połączona z szybką i rzetelną informacją krajową i zagraniczną to pierwsza część recepty. Do tego dochodzi prowadzenie audycji na żywo, które pomagają nam w trudnościach

Z mojego punktu widzenia

Szanujmy się!

codziennego życia. Takimi staty się informacje o sytuacji na drogach w naszym regionie w czasie Wszystkich Świętych czy ostatnio podczas strajku pracowników MPK.

Radio Fun „robią” dziennikarze, którzy odeszli z rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Nie są to nowicjusze w zawodzie, ale też nie stare wygi. Co nieco przeżyli w minionym okresie i teraz, gdy nowi decydenci zaczęli znowu prowadzić politykę czystek i cenzurowania twórczości dziennikarskiej, odeszli do rozgłośni, gdzie mogą w sposób nieskrępowany realizować swoje ambicje, ku zadowoleniu słuchaczy. Straciło na tym tylko radio krakowskie, z którym pożegnali się jedni z najlepszych dziennikarzy nie czekając na weryfikację i nieuzasadnione zwolnienia jakie dotyczą innych zakomitych redaktorów.

Piszę o tym z gorącością, gdyż przeżyłem okres paowania cenzury i ubezwłasnowolnienia dziennikarzy. Teraz, gdy wszyscy na ustach mają hasła demokracji i wydawałoby się, że nastąpił czas nieskrępowanej wolności słowa, dzieją się rzeczy dziwne. Reprezentant wydawcy staje się supercenzorem i decyduje o tym co wolno, a co nie wolno dziennikarzowi pisać. Dokonuje się częściowej konfiskaty jednorazowego nakładu pisma, które w swojej czterdziestoletniej historii nie doświadczyło takich represji.

Ludzie, którzy nie liczą się ze znaczeniem i rolą środków masowego przekazu, zamykając usta dziennikarzom, nie zdają sobie sprawy co czynią. Jest to lekceważenie czytelnika i słuchacza, który nie może dowiedzieć się prawdy o otaczającej rzeczywistości. Wszelkie manipulacje muszą nieuchronnie prowadzić do klęski ludzi stosujących metody skompromitowane w poprzednim systemie który mamy nadzieję odszedł już bezpowrotnie w przeszłość. Może wybory prezydenckie zamkną ostatecznie ten rozdział naszej historii.

Sławomir PIETRZYK

CIĄG DALSZY ZE STR. 5
bić. Ta spłata redukuje tzw. masę zysków, a więc zysk netto musi być mniejszy.

„GNH” — Mówimy tutaj o wysokim zysku huty, jej pracownicy z pewnością zapytają w tym miejscu dlaczego w tak dobrej sytuacji finansowej przedsiębiorstwa nie wypłaca się nagrody z tego zysku?

EWA RATUSZ-STANUCH: Z takim pytaniem zwróciłem się do nas NSZZ Pracowników HTS, odpowiedź otrzymały wszystkie związki. Udzielałam też wywiadu do „Głosu” na ten temat, mówiąc tam w jakiej formie możemy wypłacić tę nagrodę. Niestety ustawa o podatku od wzrostu wynagrodzeń została tak skonstruowana, że zysk może być wypłacony dopiero po weryfikacji bilansu. Ustawodawca dopuścił jedynie zaliczkowe wypłacenie nagrody z zysku, ale w formie obligacji. Żadne przedsiębiorstwo w Polsce nie wypłacało gotówką nagród z zysku zaliczkowo.

„GNH” — Rozważane są różne koncepcje przekształceń w gospodarce, także w naszej hucie. Dyrekcja skłania się do koncepcji holdingu. Proszę powiedzieć czego możemy się w takim przypadku spodziewać?

ZYGMUNT BOREK. Hol-

— Z finansami nie jest źle!

ding jest dobrowolnym zrzeszeniem przedsiębiorstw, połączonych ekonomicznie. Oddziaływanie zarządu holdingu na poszczególne przedsiębiorstwa odbywa się poprzez radę nadzorczą oraz udział przedstawicieli holdingu w radach nadzorczych poszczególnych firm. Mają oni wpływ na bieżącą kontrolę zgodności strategii holdingu z działaniami przedsiębiorstwa, a także zgodności bilansu (raz w miesiącu) z planem wydatków zaakceptowanym przez właściciela pakietu kontrolnego akcji. W HTS przewidujemy w pierwszej i drugiej fazie utworzenie w ramach holdingu 18 przedsiębiorstw. Zakładem wiodącym byłaby huta stali, a oprócz niej jeszcze: przedsiębiorstwo materiałów ogniotrwałych, p. przetwórstwa hutniczego w Bochni, p. mechaniczno-odlewnicze, p. usług remontowych, p. usług komputerowych, biuro projektowo-konstrukcyjne, p. usług hotelarskich, p. usług gastronomicznych, p. automatyzacji i telekomunikacji, p. utylizacji surowców wtórnych, p. badań i ochrony środowiska, p. usług transportowych.

p. handlu zagranicznego i krajowego, p. wydawnicze, p. doskonalenia zawodowego, zespół opieki zdrowotnej i ewentualnie bank spółka akcyjna.

„GNH” — Czy nie uważacie państwo, że pośrednią przyczyną nieporozumień z ubiegłego tygodnia jest mało klarowna sytuacja redakcji „Głosu”? Czy nie jesteśmy kartą przetargową pomiędzy dyrekcją a Radą Pracowniczą? Czy nie jesteśmy przypadkiem papierkiem lakmusem w konflikcie „na górze”?

ZYGMUNT BOREK: Nie mogę zgodzić się z tezą, że istniał konflikt pomiędzy dyrekcją i radą. Owszem, można powiedzieć o konflikcie z częścią rady, bardziej chyba nawet różnicy zdań w pewnych kwestiach, np. w ocenie efektywności ekonomicznej przedsiębiorstwa. Incydent z ubiegłego tygodnia był związany z nieautoryzowaną relacją z posiedzenia rady. Zostało uzgodnione, że relacje z ważnych posiedzeń rady muszą być uzgadniane z tą radą i dyrekcją, aby nie zaszkodzić interesom huty.

„GNH” — Mamy wrażenie ciągłej pracy pod presją dwóch stron. Jak w takiej sytuacji należy przygotowywać dziennikarskie relacje? Jak nie narażać się na gniew przedstawicieli władz huty?

ROMUALD DANECKI: Z posiedzeń rady nie ma bezpośredniej relacji prasowej, jest relacja rzecznika prasowego. Trzeba chyba wypracować podobny sposób reakcjonowania posiedzeń Rady Pracowniczej, czy zarządu. Nie wszystko nadaje się do prostego podania. Być może nie będzie bezpośredniego udziału dziennikarza, a zamiast tego informacja prezydium rady lub przedstawicieli zarządu.

ZYGMUNT BOREK: Chciałbym podkreślić, że dziennikarze „GNH” są na etatach hutniczych. Powinni więc postępować tak jak inni fachowcy, pracujący w redakcjach innych koncernów, drukujących własne gazety. Żaden wydawca nie może tolerować działań na szkodę jego interesu. Swoboda redagowania nie może zamieniać się w anarchię, to trzeba jednoznacznie podkreślić.

„GNH” — Jak w takiej sy-

tuacji wygląda przyszłość hutniczej gazety? Jak mieścić się ona w przyszłym modelu holdingu? Mamy zgodę Rady Pracowniczej na finansowanie gazety do 31 grudnia br. Co się stanie w styczniu? Czy możemy teraz pozwolić sobie na pracę w pewnym komfortie psychicznym?

ZYGMUNT BOREK: Dla nikogo z nas nie ma komfortu psychicznego. Ja mam chyba najmniejszy komfort psychiczny na moim stanowisku, porównując to do reszty pracowników huty, włączając też redakcję. Nie sądzę, aby miał w sposób deklarowany zobowiązać się do czegoś, czego nie mogłbym spełnić. Każdy z nas musi się przystosować do nowej sytuacji gospodarczej, tzn. do brania odpowiedzialności za własny los. Każdy z nas, jeżeli jest fachowcem, wszędzie znajdzie zatrudnienie.

„GNH” — Koniec rozmowy chyba nie jest za bardzo optymistyczny, ale mam nadzieję, że Czytelnicy odnieśli korzyść z lektury tej rozmowy. Z pewnością znalazła też wyjaśnienie wielu spraw, o których mówiło się do tej pory półsłówkami i przyszywanym głosem. Dziękuję za rozmowę.

Jacek KRAG

Telewizja, kino, teatr

PIĄTEK — 23.11.90

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla młodych widzów: „Kaseta TDC”
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „10 minut”
18.10 „Star Trek, następne pokolenie” (12)
18.55 Program publicystyczny
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Koleje wojny” (3)
21.10 „Władcy Klamery” — film dokumentalny
21.40 Panorama światowego sportu
22.10 „Kabaretowy rok 1989”
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 „Kuchnia” — program poetycko-muzyczny
23.45 „Weekend w Jedyne”
PROGRAM II
15.00 Film fabularny
16.00 „W labiryncie”
16.30 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Nad Niemnem” (4)
17.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
18.00 Kronika Krakowa
18.30 Powitanie
18.35 „Strajk w MPK”
18.55 „Telewizyjny klub młodych”
19.10 „Kocha, lubi, szanuje”
19.40 „Bliższa ojczyzna”
20.05 „Magazyn ekologiczny”
20.35 „Worldnet w telewizji Kraków”
21.05 „Magazyn teatralny”
21.25 „Pożegnanie”
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story”
22.45 „Światowa scena muzyczna”
23.50 CNN — Headline News
0.05 Uniwersalny kurs języka angielskiego
0.15 „Noc z anteną 5”

SOBOTA — 24.11.90

PROGRAM I

7.35 „Tydzień na dziale”
8.05 „Rolniczy listopad” — reportaż
8.35 „Ziarno”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Wtorek” — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.40 „Na zdrowie”
11.00 „Bellona”
11.25 Telewizyjny Koncert
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie
12.25 „Zdarzenia” — program redakcji rolnej
12.55 „Video-Top”
13.25 „Życie”
13.55 „Prawo prawa, czyli co nam grozi”
14.10 „Sztuka i my”
14.30 „U siebie” — Lemkowie
15.00 „Butik”
15.30 „Telewizja z podziemia”
16.15 „Przez pięć kwieci” (1) — film fabularny produkcji USA (56 min.)
17.00 Magro Magazyn
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka” w „Jedynce”
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.15 Dobranoc „Foczek”
19.30 Wiadomości
20.45 „Złoto dla pazerów” — komedia produkcji francuskiej (102 min.)
21.55 „Kontrapunkt”
22.35 Sportowa sobota
23.20 Wiadomości wieczorne
23.15 „Ostatni kadr” — film produkcji angielskiej (90 min.)
PROGRAM II
6.55—10.40 Telewizja śniadaniowa

11.05 „Bariery”
11.30 „Rodzina Brettów” (7)
12.30 Zwierzęta świata
13.00 „Santa Barbara”
14.30 „5 — 10 — 15”
15.30 „Strefa mroku”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Wielka Gra”
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Uśmiech z Galicji”
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Tokyo solisten” — fragmenty koncertu
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę”
21.55 „Rodzina Brettów” (7)
23.10 CNN — Headline News
23.25 Uniwersalny kurs języka angielskiego

NIEDZIELA — 25.11.90

PROGRAM I

7.55 „Po gospodarstwu”
8.10 „Od niedzieli do niedzieli”
9.00 Dla młodych widzów „Teleranek”
10.30 „Petra — królestwo na pustyni” (2)
11.20 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”
11.45 „Ścisłe jawne”
12.10 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 Teatr młodego widza — Wiktor Gomułki — „Wspomnienia niebieskiego mundurka” (3-ost.)
13.55 „Agromarket”
14.25 Magazyn „Morze”
14.45 „Śpiewać każdy może”
15.55 W starym kinie — „Jego wielka miłość” — film produkcji polskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Wokół wielkiej sceny”
18.20 Studio sport
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 STUDIO WYBORCZE

PROGRAM II

7.15 „Koliber” — wojskowy magazyn publicystyczny
7.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.15 Film dla niesłyszących
9.10 „Jutro poniedziałek”
9.30 Program lokalny „Koncert życzeń”
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara”
11.45 Express Dimanche
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 Film fabularny
13.15 „100 pytań do...”
13.55 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
14.20 Kino familijne „Latający doktorzy” (11)
15.05 „Kontakt TV”
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni — „Wspólny rynek” (4)
17.00 Studio sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.40 Non stop kolor — „Rainbow” koncert w San Antonio
21.00 Wrocław na antenie
21.05 „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Cztery kobiety” (4)
23.05 „Rozmowy bez sekretów” Phil Donahue Show
23.55 „Akademia Wiersza”
24.00 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK — 26.11.90

PROGRAM I

13.30—15.55 Telewizja edukacyjna
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Gry wojenne — publicystyka międzynarodowa
17.55 „10 minut”
18.10 „Rodzina Kanderów” (10) — „Odwiedziny” — serial

19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji Jurij Trifonow — „Drugie życie” — reż. Tomasz Zygadło
21.55 Rzeczpospolita samorządna
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych
23.10 Język niemiecki (6)

PROGRAM II

13.45 Antena „Dwójki”
13.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
14.00 CNN — Headline News
14.15 Studio sport
15.00 „Zwierzęta wokół nas”
15.30 „Szamani” (3) — serial produkcji francuskiej
16.30 „Widziane z Gdańska”
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Kłopoty z kreską”
17.00 „Światelko” — film produkcji USA
17.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 Reportaż
19.30 Język angielski (6)
20.00 „Auto-Moto Fan Klub”
20.30 „Bez emocji” — program Ryszarda Bojki
21.00 Program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Szamani” (3)
22.50 „Rozmowy o cierpieniu”
23.05 Studio im. Andrzeja Munka
0.10 CNN — Headline News
0.25 Uniwersalny kurs języka angielskiego

WTOREK — 27.11.90

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Przyjemne z pożytecznym”
9.55 „Dynastia” — serial produkcji USA
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka: „Misja Yogi wyprawa po skarby” — serial animowany
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej”
18.50 „Spin” — nowości popularnonaukowe
19.15 Dobranoc „Bajki Ezo-pa”
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.05 „Dynastia”
20.55 „Listy o gospodarce”
21.25 „De Gaulle — Ciągłe wyzwanie” (2) — „Burza nad Atlantyką” — serial dok.
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
23.25 Język francuski (5)

PROGRAM II

7.15 Uniwersalny kurs języka angielskiego
7.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara”
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Burda” — kursy kroju i szycia
11.15 „Polana bajek” — film fabularny produkcji ZSRR
12.20 „Polacy” — Ryszarda Hanin
13.20 Przegląd prasy
13.30 „Dookoła świata” — „W Hanoi”

14.00 CNN — Headline News

14.15 Magazyn ekologiczny
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 Film fabularny dla dzieci
16.00 „Kontakt TV” — W kontakcie ze światem
17.00 „997” — wydanie specjalne
17.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.55 Program publicystyczny
19.30 Język angielski (36)
20.00 „Cały świat gra komedie”
20.40 „Moje książki” — Adam Dąbski
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Złodziej” — film fabularny produkcji polskiej (110 min.)
0.10 CNN — Headline News
0.25 Uniwersalny kurs języka angielskiego

ŚRODA — 28.11.90

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Film fabularny
11.05 „Po sześćdziesiątce” — program dla wszystkich
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Kino nastolatków: „Karino” (11)
16.45 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”
17.15 Teleexpress
17.30 „System” — publicystyka ekonomiczna
17.55 „Rolnicze różnorodności”
18.10 „Klinika zdrowego człowieka”
18.30 „Trzy kwadransy” — magazyn reporterów
19.15 Dobranoc „Wodnik Szuwarek i jego staw”
19.30 Wiadomości
20.05 „Precz z komercją, czyli wzajemne przysługi” — film fabularny produkcji ZSRR (71 min.)
21.20 „Magazyn 60/90”
21.50 „Rozmowy z Nikodemem”

PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
11.00 „Burda” — kursy kroju i szycia
11.15 „Córy Słońca” (3) — serial austr.
12.15 Gdzie są taśmy z tamtych lat
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.20 Przegląd prasy
14.30 „Wymazać z serca” — reportaż
15.00 Film dla dzieci
16.00 „W kontakcie z przysługą”
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (1) — „Przemysłowe plany” — serial prod. australijskiej
17.55 Uniwersalny kurs języka angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H.” — serial produkcji USA
19.00 Magazyn „102”
19.30 Język francuski (5)
20.00 „Obrazy, dźwięki, słowa” — program o sztuce
20.50 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie”
22.25 „997” — kronika kryminalna
23.25 „Niemcy '90”
23.45 CNN — Headline News
24.00 Uniwersalny kurs języka angielskiego

CZWARTEK — 29.11.90

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Ulice San Francisco” (12) — „Albatros”
10.25 „To się może przydać”
12.00 „Ordy” — serial animowany
14.35 Ziemia — nasza planeta — „Wulkany”
15.05 „Kim być?” — decyzje 15-latków
16.00 Wiadomości
16.10 „Video — top”
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film „Ordy”
17.10 Magro — Magazyn
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „10 minut”
18.10 „Skarbiec”
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc „Mrówka i Mrówkojad”
19.30 Wiadomości
20.05 „Ulice San Francisco” (12) — „Albatros” — serial krym. USA
21.00 „Pegaz”
21.30 „Interpelacje”
22.30 Wiadomości
22.45 Recital zespołu „2+1”
23.10 Język angielski (36)

PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
11.15 „Szczęśliwy brzuch” — film TP
12.55 Przegląd prasy
13.00 „Obrazy, dźwięki, słowa...”
14.00 CNN — Headline News
14.15 Publicystyka
15.00 Film dla dzieci
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
17.00 Spotkania z A. Kaszprowskim
17.55 Uniwersalny kurs angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” (21) — serial USA (powt.)
19.00 Reportaż
19.30 Język niemiecki (6)
20.00 Studio sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.55 Perły z lamusa — „Maska Dimitrosa” — film fabularny produkcji USA (95 min.) reż. Jean Negulesco — wyk. Sydney Greenstreet, Zachary Scott, Faye Emerson, Peter Lorre.
23.35 Rozmowy z Czesławem Miłoszem (1)
23.55 CNN — Headline News
0.10 Uniwersalny kurs angielskiego

KINA

SWIT godz. 16 i 18 „Czary na Karalbach” prod. francuskiej, od 18 lat, godz. 19.45 „Emmanuelle II” prod. francuskiej, od 18 lat.
ŚWIATOWID godz. 16 „Zmowa milczenia” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Gliniarz do wynajęcia” prod. USA, od 15 lat, godz. 20 „Imię Carmen” prod. francuskiej, od 18 lat.
SFINKS 23 bm. godz. 18 DKF KROPKA „Dziennik dla mojej matki i ojca”, prod. węgierskiej, godz. 20.15 „Mistrzyni Wu-Dang” prod. chińskiej, od 15 lat, 24 bm. godz. 16 „Złote dziecko” prod. USA, od 12 lat, godz. 18 i 20 „Mistrzyni Wu-Dang”, 25 bm. godz. 12 poranek: „Przygody profesorka Nerwosolka” prod. polskiej b.o., godz. 16 „Złote dziecko”, godz. 18 i 20 „Mistrzyni Wu-Dang”, od 26 do 29 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

23 i 24 teatr nieczynny, 25 bm. godz. 11 „Królowa śniegu”, od 26 do 29 bm. teatr nieczynny.

POGŁOSY

„Mały książę” z Minneapolis

Czy oglądaliście już „Batmana”? Ciekawny jestem czy podobają się Wam muzyka w tym filmie? Jej autorem jest Roger Nelson, bardziej znany pod swym artystycznym pseudonimem Prince. Podobno gwiazda amerykańskiej i światowej muzyki rockowej podjęła decyzję o współpracy z reżyserem Timem Burtonem dopiero po specjalnej projekcji, jaką producent zaufał mu w Londynie. Kilka piosenek napisanych przez Prince'a znalazło się na ścieżce dźwiękowej „Batmana”, resztę, której nie ma w filmie, można posłuchać na płycie, soundtracku towarzyszącym filmowi.

Zdaniem niektórych ścieżka dźwiękowa z „Batmana” nie jest tak doskonała jak ta pochodząca z filmu „Purple Rain”. Nie można jednak z pewnością wybrzydszczyć. W końcu Prince nie schodzi nigdy poniżej pewnego, bardzo wysokiego, poziomu.

Roger Nelson urodził się 7 czerwca 1958 roku. Właściwie otrzymał dwa imiona — Prince Roger. To pierwsze było pseudonimem artystycznym ojca, członka orkiestry tanecznej. Z pewnością nie wszyscy wiedzą, że Prince ma cztery siostry i tyle samo braci. Gra, jak twierdzą wtajemniczeni, na 23 instrumentach klawiszowych, strunowych i perkusyjnych. Uznaje się go za jednego z najwybitniejszych gitarzystów, często porównując do Jimiego Hendrixa. Podobnie jak tamten nie umie czytać nut, co wcale nie przeszkadza mu komponować jeden przebieg za drugim.

Nie jestem kobietą, nie jestem mężczyzną, jestem czymś, czego nigdy nie zrozumiecie. Ta wypowiedź gwiazdora jest w pewnym stopniu obliczona na podkręcenie zainteresowania wokół własnej osoby i kariery, ale coś w tym jest. Jego występy są przepojone dość wyzywającą erotyką, która jednych peszy, a dla innych stanowi znakomite uzupełnienie produkcji muzycznych. Niektórzy wręcz nie wyobrażają sobie swojego ukochanego muzyka bez tego prowokującego image'u. Wszystko, w najdrobniejszych szczegółach, składa się na pełny obraz gwiazdy.

Dziennikarze muzyczni po obu stronach Atlantyku bardzo lubią rozmaite zestawienia statystyczne, pokazujące przykładowo popularność artysty lub jego dokonania. Proszę zatem sobie wyobrazić, że pierwszy dzień sprzedaży płyty „Purple Rain” przyniósł wpływy w wysokości 1,3 mln dolarów. Ciekawostka jest z pewnością również to, że Prince stał się jedynym artystą, po The Beatles, który na amerykańskich listach posiadał na pierwszym miejscu album, singiel i film.

W „Purple Rain” Prince występował w głównej roli grając tam muzyka rockowego, czyli jakby siebie. W „Batmanie” Mały Książę pojawia się w jednej scenie, ale w przeciwieństwie do tamtego obrazu w najnowszej wersji opowieści o człowieku nietoperzu nie brakuje wspaniałych gwiazdorów Hollywoodu. Płyta ze ścieżką dźwiękową do „Batmana” odniosła ogromny sukces w USA, w Europie jej powodzenie przewyższyło nawet popularność samego filmu. Ciekawe czy kolejna propozycja Rogera Nelsona będzie również związana z jakąś superprodukcją w Hollywood?

(jack)

P.S. Dla fanów Małego Księcia mam jeszcze adres jego fan klubu: Controversy Prince, c/o E. Murton, P. O. Box 310, Croydon, CR 96 AP, England.



„Dead Poets Society” — „Stowarzyszenie Umarłych Poetów” — to film do którego obejrzenia nie muszę zachęcać, to film, który oglądają wszyscy: smakosze kina i zwykli oglądacze filmów. Reżyser, któremu udało się ta trudna sztuka nazywa się Peter Weir. Jest Australijczykiem, absolwentem Szkoły Filmowej w Melbourne. Ciekawostką niech będzie fakt, że zakładał ową Szkołę prof. Jerzy Toeplitz, wykładał w niej m.in. prof. Aleksander Jackiewicz, a zajęcia prowadzili nasi reżyserzy i operatorzy.

Umarli poeci

Akcja filmu rozpoczyna się w dniu inauguracji roku szkolnego w ekskluzywnym college'u. Tradycja, przysięga uczniów, dostojne ciążo profesorskie, podekscytowani rodzice. W trakcie uroczystości rektor przedstawia nowego nauczyciela angielskiego Johna Keatinga. Ten rozpoczyna pracę zbierając uczniów przy gablocie z dawnymi absolwentami, mówiąc do nich: „przyjrzyjcie się ich twarzom, nastawcie uszu, wsłuchajcie się dobrze, oni do was mówią, czy słyszycie ich głosy?” Sam niczym bzuchołowca, próbuje pomóc niemych fotografiami. Na pierwszej lekcji literatury poleca chłopcom wyrwać z podręcznika bezsensowny, głupi wstęp do poetyki, pokonując ich zaskoczenie i niezdecydowanie. Zachęcając chłopców do „korzystania z dnia”, w następnym zdaniu przypomina: „pamiętaj, że umrzesz”. Lekcję „wychowawczą” wykorzystuje na ćwiczenie absolutnie dowolnego kroku. Zajęcia sportowe zamienia w próbę sił. Wchodzi na katedrę, polecając wychowankom, zrobić to samo, by udowodnić, że widzenie świata zależy od perspektywy z jakiej go oglądamy.

Zafascynowani uczniowie wyszukują w archiwum szkolnym kronikę rocznika swego wychowawcy. Dowiadują się z niej, że był on założycielem „Stowarzyszenia Umarłych Poetów”. Idąc dalej tym tropem — odnajdują groty, gdzie odbywały się spotkania członków. Pod osłoną nocy, w świetle laterek organizują tam swoje spotkania. Początkowo czytają wiersze ulubionych poetów. Tajemniczość, ciemność rozwijają ich wrażliwość, pozwalają lepiej zrozumieć poezję, wreszcie wyzwalają odwagę pozwalającą recytować próbki własnej twórczości.

Dzięki nauczycielowi-przewodnikowi chłopcy zmieniają sposób postrzegania świata i ludzi. Nieśmiały „zakochanek” wyznaje dziewczynie swoje uczucie. Inny aktorsko uzdolniony członek „Stowarzyszenia” grając w amatorskim teatrze wbrew woli ojca — odnosi sukces — oklaskiwany gorąco przez kolegów i wychowawcę. Po zejściu ze sceny zostaje zabrany do domu przez ojca, uważającego, że aktorstwo przeszkadza w nauce. Ojciec decyduje, że syn-aktor dalszą edukację odbędzie w szkole wojskowej. Zrozpaczonego chłopca nocą bierze rewolwer ojca. Rano rodzice znajdują go martwego. Wina za śmierć obarczony zostaje John Keating, którego metody już wcześniej budziły niepokój skostniałego grona pedagogicznego. Odchodzi, zostawiając swoim uczniom, umieszczony wysoko klucz do życia.

Mocna strona filmów Weira były zawsze zdjęcia. Tak też jest i tym razem. John Scale malarsko oddał jesienią i zimową urodę krajobrazu stanu Delaware. Jego ostatnia — zrobiona w hollywoodzkim stylu — scena odejścia Keatinga — to odejście kogoś, kto zwyciężył.

MAREK RZICHA

Dobiega końca pierwsza w powojennej historii Polski prawdziwa kampania wyborcza. Wprawdzie przedmak przedwyborczych zmaganieliśmy już w roku ubiegłym, ale dopiero teraz mogliśmy uczestniczyć w ostrych zmaganiach pretendentów do fotela prezydenckiego. Każdy z nich ma za sobą tysiące przejechanych po kraju kilometrów, dziesiątki tysięcy wypowiedzianych ważnych słów i wiele nieprzespanych, nerwowych nocy. Trudno się temu dziwić, przecież gra toczy się o wysoką stawkę.

Pretendenci do stanowisk wybieralnych muszą przedsięwziąć się w miesiącach poprzedzających wybory przez gąszcz przeszkód, które właściwie każdego normalnego człowieka powinny raz na zawsze zniechęcić do ubiegania się o jakąkolwiek funkcję. Jednakże magia stanowiska prezydenckiego jest tak wielka, że zawsze kandydatów jest znacznie więcej niż szans, a każdy z kandydatów w okresie kampanii wyborczej snuje swój własny program tak wspaniały, że wydawałoby się, iż jego zrealizowanie po wyborze pozwoli na usu-

nięcie wszelkich kłopotów w rządzeniu państwem, a społeczeństwu zapewni doczesną szczęśliwość.

Kandydatów na fotel prezydencki podzielić można na dwie kategorie — tych, którzy mają szansę, i tych, którzy od zarania jej nie mają. Tak jak wszystkich kandydatów na fotel prezydencki można podzielić na tych z szan-

sa i tych bez szansy, tak o tych bez szansy można z grubsza znów podzielić na dwie kategorie: wierzących, że mają do przekazania ludziom ważną treść społeczną lub potrzebujących na przyszłość „legitymacji”, że ubiegali się o fotel prezydencki — może chcąc zaspokoić własną próżność, może mając na względzie dobrze przemyślany interes.

O zdobyciu poparcia wszystkich nie może być mowy. Zawsze znajdują się inne siły, które w czasie kampanii wyborczej tylko czyhają na potknię-

cie kandydata i wówczas podnoszą lament, że czyni się im krzywdę. Kandydaci działają w białych rękawiczkach, zwłaszcza że wiele z wymienionych grup może stanowić zwycięstwo lub przegranej.

Dziś zagubili się całkowicie linie dawnych podziałów i dawnych lojalności. Obowiązują „wolna amerykanka”. Mnogość grup nacisku, wybiera-

nie między nimi i doraźne potrzeby utrzymują płynność sytuacji i nieustanne powstawanie nowych sojuszków.

Według ocen politycznych „ekspertów” do wzrostu liczby niezależnych wyborców przyczynia się wzrastające rozczarowanie do partii politycznych i zawodowych polityków w ogóle oraz coraz bardziej złożony profil problemów towarzyszących wyborom. Niezależni dzielą się na dwa bloki: jeden to ludzie nie mający żadnych zainteresowań politycznych, drugi głosuje, ale wybiera indywidual-

ności — ludzi, a nie ich przynależność partijną.

Celem kampanii wyborczej jest dotarcie do wizerunkiem kandydata do opinii publicznej, do wyborcy. Prawda, jakie to proste? Buduje się wizerunek, wkłada w usta kandydata ostrożnie sformułowane prawdy i półprawdy, dumne zamierzenia i polityczne wyznaczenie wiary, a następnie

oferuje produkt wyborcy i sprawa załatwiona.

W kampanii wyborczej należy zawsze mieć inicjatywę, być w ofensywie, nigdy w defensywie. Jest to druga zasada reklamy i propagandy też, skoro już o tym mówimy. Trzecią zasadą reklamy jest konieczność przekonania klienta, że nowe mydło jest lepsze od starego, że nowy kandydat jest lepszy od chwilowego jeszcze posiadacza wybieralnego stanowiska.

Kampania wyborcza ma swoje kulisy i publiczną scenę. Scena to wspaniałe wido-

wisko z głównymi aktorami nieustannie kłaniającymi się publiczności. Za kulisami stoi dosłownie i w przenośni tłum „reżyserów”, towarzyszących każdemu kandydatowi, stoi armia „techników”, towarzyszących procesowi tworzenia wizerunku publicznego kandydata. Oprócz zawodowców w komitecie wyborczym pracuje cała armia honorowych zapaleńców z pebudek moralnych i politycznych oportunistów w nadziei przyczepienia się do politycznego wózka.

Wiekowy jestem jak wiele osób zdołało się zorientować, że te słowa nie dotyczą bezpośrednio najważniejszego wydarzenia politycznego w naszym kraju, czyli wyborów prezydenckich. Jest to opracowanie (tylko małe retusze) fragmentów książki Jana Zakrzewskiego „Jak zostać prezydentem”, napisanej w 1980 roku i dotyczącej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tam machina wyborcza działa sprawnie od dziesiątków lat, my dopiero raczkujemy, ale trzeba przyznać, że uczniami jesteśmy pojętnymi.

Jacek KRAG

Jak zostać prezydentem?

Około dzieła się rozmaite rzeczy, a piłkarze krakowskiego Hutnika grają swoją piłkę. Mało było do tej pory drużyn, które zadowolone schodziły do szatni, po meczu z chłopakami trenera WŁADYSŁAWA ŁACHA. Jeszcze całkiem niedawno podobne rezultaty występów w ekstraklasie wydawały się wprost nieprawdopodobne. Mało było z pewnością ludzi, którzy zaryzykowaliby przed trzema miesiącami przewidywanie wicemistrzostwa Hutnika na półmetku rozgrywek. Piłkarze z Suchych Stawów w swoich pierwszych 15 meczach w I lidze 8 razy zwyciężali, 5 razy osiągnęli remis i tylko dwukrotnie ulegli z boiska jako pokonani (w Poznaniu i Wrocławiu).

Niektórzy kibice z Nowej Huty liczyli po cichu na dwa punkty swojej ukochanej drużyny w meczu przeciwko Ruchowi w Chorzowie. Nie brali jednak ostrożniejszych, którzy zaznaczali, że chorzowski jedenastek, będącej w dobrej formie, punkty są bardzo potrzebne, a więc nie należy się spodziewać łatwego zwycięstwa czy nawet remisu. Wiele się pomyliło, gdyż Ruch od pierwszych minut zaczął się do ataku, nie było żadnych wątpliwości, że piłkarze obu zespołów czeka ostra, mordercza walka przez 90 minut. Na ogromne brawa zasługują futbolisci obu drużyn, walczący w deszczu, zimnie i pod wiatr (każdy zespół 45 minut). Biorąc to pod uwagę, trzeba podkreślić bardzo duże widowisko piłkarskie, mecz pełen emocji od pierwszych minut do końcowego gwizdka sędziego.

Czas na przypomnienie najważniejszych wydarzeń na boisku. W 3 min. Popczyński po solowej, ładnej akcji, dał sobie odebrać piłkę przed bramką. Zabrakło szybkości. Mimo padającego całego czasu deszczu i śliskiego boiska gra od pierwszych minut toczy się w bardzo szybkim tempie, choć poczynania zawodników obu zespołów cechuje spora nerwowość. W 7 min. groźnie było pod bramką Tyrpa, na szczęście piłka minęła słupek. Jeszcze raz obronną ręką wystrzelił bramkarz Hutnika w 13

min. piastując piłkę, aby 4 min. później obronić groźny strzał po ziemi Szewczyka. W

Piłkarze Hutnika wicemistrzem jesieni

OCZKO

(red. Jacek Krąg przekazuje z Chorzowa)

19 min. Mizia znalazł się z piłką sam przed Tyrpą, nie strzelając tzw. „setki”. Co się odwiecze... W chwilę później pada bramka dla Ruchu. Po akcji środkiem pola i wymanewrowaniu naszych stoperów, Szewczyk nie daje Tyrpie żadnych szans. To była ładna bramka, po ładnej akcji.

o stracie gola hutnicy poderwali się do walki, przeprowadzając kilka ładnych akcji, bez efektu. W 33 min. mogło być już 2-0, ale Tyrpa bardzo przytomnie wyszedł z bramki, skracając kąt i wymuszając jednocześnie niecelny strzał. W 35 min. zabrakło szczęścia piłkarzom Hutnika, trochę przekombinowali na polu karnym rywala. W 40 min. podniosła się ogromna wrzawa na stadionie. Napastnik gospodarzy pada podcięty przed linią „16” metrów przez Węgrzyna. O karnym nie ma mowy, ale sędzia mógł pokazać naszemu obrońcy czerwony kartonik, przeciwnik wychodził bowiem

na czystą pozycję strzelecką. Tuż przed przerwą Tyrpa jeszcze raz ratuje swoją drużynę przed utratą gola. Znowu strzelał Szewczyk.

Po przerwie rolę się odwracają. Stroną wciąż atakującą jest krakowska drużyna. Zawodnicy Ruchu jakby opadli z sił. W pierwszych minutach drugiej połowy właściwie nie potrafili przekroczyć połowy boiska. A więc kolejna druga połowa dla Hutnika? W 55 min. Sermak rzucił na kolana

całą defensywę Ruchu i bramkarza Lecha, którego przelobował w stylu wartym sfilowania i pokazywania młodemu adeptom sztuki piłkarskiej. To było doprawdy mistrzowskie uderzenie. Później pan Andrzej próbował ten strzał powtórzyć z lewej strony (gol padł ze strony prawej), ale niestety piłka o centymetry minęła słupek.

Działacze chorzowskiego Ruchu nie ukrywali swojego rozczarowania po meczu, chwalać jednocześnie drużynę gości. Stwierdzili, że teraz rozumieją tak wysoką pozycję Hutnika w tabeli.

Teraz czas na krótki odpoczynek, aby już wkrótce rozpocząć przygotowania do drugiej rundy. Już można

przewidywać spore emocje. Do tej pory nasi piłkarze spisywali się rewelacyjnie, walcząc jednak bez specjalnego obciążenia psychicznego. Przecież nikt nie wymagał od nich aż tak wspaniałych wyników. Teraz zaczęły się schody. Nasze wymagania wzrosły, a i przeciwnicy na pewno nie będą hutników oszczędzać. Przed trenerami Władysławem Łachem i jego asystentem Waldemarem Kocconiem sporo pracy. Przygotowanie drużyny piłkarskiej do rundy wiosennej to duża sztuka, nie wszyscy trenerzy potrafią wywiązać się z tego dobrze. Opiekunowie hutniczej jedenastki udowodnili jednak już rok temu, że robią to znakomicie, doprowadzając drużynę do awansu do ekstraklasy. Hutnik bezapelacyjnie wygrał wtedy rywalizację. Życzymy im powtórzenia tego rezultatu. Chyba apetyt rośnie w miarę jedzenia... Czy „oczko”, czyli 21 punktów, przyniesie Hutnikowi szczęście?

RUCH CHORZÓW — HUTNIK 1-1 (1-0)

Bramkę dla Hutnika zdobył Sermak w 55 min. gry. Sędziował K. Mikołajewski z Płocka.

HUTNIK: Tyrpa 7 — Walankiewicz 6, Węgrzyn 5, Wesołowski 5 (Romuzga 5), Koźmiński 6 — Kowalik 6 (od 59 min. Kasperczyk 3), Bukalski 6, Sermak 7, Kraczkiewicz 7 — Waligóra 6, Popczyński 6.

szóstej miejsca po pierwszej rundzie. Jestem mile zaskoczony uzyskanym rezultatem.

— Jakiej są powody tak dobrej postawy piłkarzy? Jak wam się udało doprowadzić do sytuacji, w której wszyscy was chwala, przeciwnicy również?

— To na pewno splot wielu różnych czynników. Ważna była niewątpliwie wspólność celów jeszcze przed naszym awansem do I ligi. Potem poszliśmy za ciosem. Ten zespół jest bardzo dobrze wyszkolony technicznie, reprezentuje wysoki poziom w taktyce gry. Jeżeli jeszcze „podkręci się” u zawodników zaangażowanie, ofiarność i determinację w grze, to na boisku może być jeszcze lepiej. Zadowolony jestem z postawy



WŁADYSŁAW ŁACH:

— Jestem mile zaskoczony wynikami

— Rozegraliście w Chorzowie znakomite spotkanie z Ruchem. Jak pan ocenia ten mecz już na chłodno, bez emocji?

— Trzeba się cieszyć z końcowego rezultatu, bo na wyjeździe ciężko się gra z drużyną, która znajduje się w dolnych rejonach tabeli. Przeciwnik podyktował nam bardzo twarde warunki gry, a my podjęliśmy walkę. Takie trudne spotkania czekają nas również na wiosnę.

— Po 15 meczach jesteście na drugim miejscu. Czy przypuszczał pan przed pierwszym meczem, że tak to będzie wyglądało, biorąc pod uwagę kłopoty klubu?

— Nie liczyłem na aż tak wysokie miejsce w tabeli. W klubie powiedziano, że naszym zadaniem w pierwszym sezonie gry w ekstraklasie jest utrzymanie się w niej. W luźnych rozmowach z zawodnikami ocenialiśmy nasze szanse mniej więcej na poziomie



STANISŁAW KMITA:

— Większy biznes, większa pomoc

— Jako pierwszy, jeszcze latem, uwierzył pan w Hutnika, świadcząc o tym decyzją sponsorowania piłkarzy. Jak się pan czuje po sezonie?

— Odczuwam wielką satysfakcję i zadowolenie z tego, że się nie pomyliłem. Przenosiłem pieniądze na bramki i było ich sporo. Dwa razy więcej zdobytych, niż straconych. Ogromną pracę wykonał trener i wszyscy zawodnicy, a ja cieszę się, że mogłem ich trochę dopingować do dobrej gry.

— Na kilka miesięcy żegnamy się teraz z futbolem, a więc będzie pan mógł poświęcić więcej czasu swojemu biznesowi. Może także po to, aby na wiosnę zrodziły się nowe pomysły?

— Powoli będę musiał się przygotowywać do wigilii dla samotnych na 300 osób i sylwestra na sto par. Mam również zamiar pomóc Klubowi Sportowemu „Hutnik” w prowadzeniu klubowej kawiarni, rozwijając tam większą niż dotychczas działalność gastronomiczną. Chcę również wykupić w Zabierzowie restaurację „Kmita”, która stoi zamknięta od dłuższego czasu. Mam też propozycję otwarcia kilku restauracji i sklepów z żywnością na Białorusi, konkretnie w Mińsku. Tak więc można powiedzieć — większe interesy, większe pieniądze. Będę mógł pomyśleć, jeśli plany o których mówię powiodą się, o jeszcze większej pomocy dla piłkarzy Hutnika.

— Rozmawiamy w pańskiej restauracji podczas specjalnego balu, zorganizowanego z okazji udanego występu Hutnika w piłkarskiej ekstraklasie jesienią...

— Bardzo się cieszę, że wszyscy dobrze się u mnie bawią. Przecież wreszcie nadszedł dla zawodników moment odprężenia, odpoczynku po ligowych zmaganiach. Dużą satysfakcję mam też z obecności na balu dyrektora Teatru Ludowego Jerzego Federowicza. Mogę do tego dodać, że jeśli piłkarze zdobędą tytuł mistrzowski, to zrobię bal na kilka nocy dla wszystkich kibiców.

— Dziękuję za rozmowę i trzymam za słowo.

CO? GDZIE? KIEDY?

PIŁKA SIATKOWA

(I liga mężczyzn)

23 bm. (piątek) godz. 17

Hutnik — Piomien Sosnowiec

24 bm. (sobota) godz. 17.30

Hutnik — GKS Jastrzębie

☆

KOSZYKÓWKA

(II liga kobiet)

24 bm. (sobota) godz. 15

Hutnik — AZS Rzeszów

LESZEK WALANKIEWICZ:

— Tworzymy zgraną paczkę

— Niektórzy kibice nowożytny decydując twierdzą, że jesteśmy najlepsi w Polsce.

— Chcieliby nas widzieć na pierwszym miejscu. Być może tak będzie za pół roku.

— Co trzeba robić aby grać tak jak wy?

— Jesteśmy bardzo zintegrowanym zespołem. Wszyscy, bez wyjątku, tworzymy zgraną paczkę. Jak się okazuje, przynosi to dobre rezultaty na boisku. Kiedy skończą grać, tego właśnie będzie mi brakowało najbardziej. Chciałbym, aby młodzi koledzy zapraszali nas w przyszłości na różne spotkania.

— Czy spodziewaliście się przed sezonem, że będzie on dla was tak udany?

— Pragnęliśmy zdobyć jak największą liczbę punktów, ale rzeczywistość przesłała nasze najśmielsze oczekiwania. To pew-

nie jest efektem tego, że gramy od trzech lat w nie zmienionym składzie, rozumiemy się świetnie.

— Od półtora roku jesteście na Suchych Stawach niepokonani. Jak to robicie? Jaka jest tajemnica tych sukcesów?

— Uwierzyliśmy w to, że jesteśmy drużyną, która nie może u siebie przegrać. Po objęciu drużyny przez trenera Władysława Łacha, nie dopuszczaliśmy do siebie takiej myśli. Na wyjeździe porażka może się przytrafić, ale nie na własnych śmietniach.

— Dziękując ci za rozmowę, mam nadzieję, że na wiosnę jeszcze wiele razy sprawicie kibicom radość.

— Jeżeli będziemy w tym samym składzie, to jeszcze sporo zwojujemy. (jack)



„STAŁOWE BUTY”

sezonu 1990/91

po 15 kolejkach I ligi

1 — Mirosław Waligóra

2 — Leszek Walankiewicz

3 — Jerzy Kowalik

4 — Leszek Kraczkiewicz

5 — Andrzej Sermak

6 — Grzegorz Wesołowski

7 — Krzysztof Tyrpa

8 — Krzysztof Bukalski

9 — Krzysztof Popczyński

10 — Marek Koźmiński

11 — Kazimierz Węgrzyn

12 — Waldemar Góra

13 — Dariusz Romuzga

14 — Ryszard Fudali

15 — Robert Kasperczyk

16 — Mariusz Dębosz

Chodząc z założonymi rękami, nabiera się skłonności do bezradnego rozkładania rąk.

Lech SZYBCZYŃSKI

Fraszki

Czyż się zmienić mogą społeczne pejzaże, jeśli je stanowią wciąż te same twarze.

Jak to się dzieje nieraz, co pragnę pojąć z mozołem że dygnitarz dostawczy kopa na jeszcze wyższy spada stołek

Ryszard KOBALA

Czy wiecie, że...

Z placów znikają nie tylko pomniki komunistycznych przywódców. Z centralnego punktu Szczawna-Zroju usunięto potężną rzeźbę siedzącej nagiej kobiety, nazwanej „Panią róż”. Okazało się, że naguska drażniła zarówno miejscowych jak i kuracjuszy. Władze Szczawna postanowiły rzeźbę upłynnić w drodze przetargu, ale na jej kupno nie było chętnych.

POSTĘP?

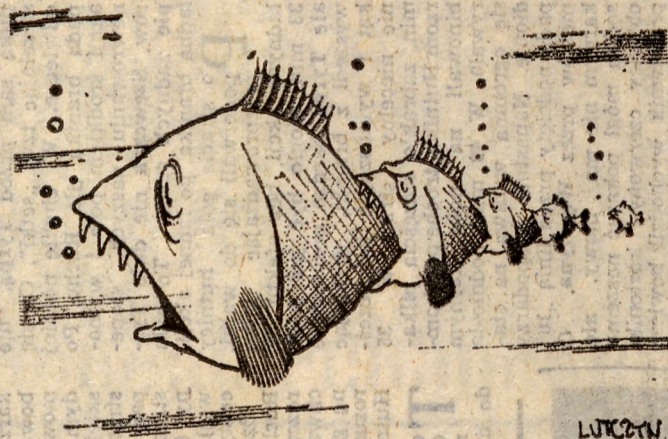
Po badaniu starsza pani zwraca się do lekarza:
— Jakże kolosalne postępy zrobiła medycyna. Gdy byłem młoda, musiałam się przed badaniem rozbić. A teraz wystarczy, że pokażę język!

Zagadka

— Co to jest agresja?
— Jest to napaść zbrojna na jednego państwa na drugie państwo bez zgody Związku Radzieckiego.

Jasnowidz

Wygrzebaliśmy w archiwum stary rysunek Edwarda Lutczyna i zastanawiamy się (aż bola nas od tego głowy) czy przypadkiem ten znany satyryk już wtedy nie przewidywał kampanii prezydenckiej w naszym kraju? Trzeba przyznać, że mistrzowi udało się prawie bezbłędnie przewidzieć liczbę ubiegających się o prezydencki fotel. Ciekawe o którym zapomnieli? Albo może raczej którego udziału nie przewidywał? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy już Państwu, najlepiej na niedzielne przedpołudnie. Proszę pamiętać, że najważniejsze, abyśmy wszyscy zdrowi byli. Nasz prezydent również. Komu jak komu, ale jemu to będzie teraz bardzo potrzebne.



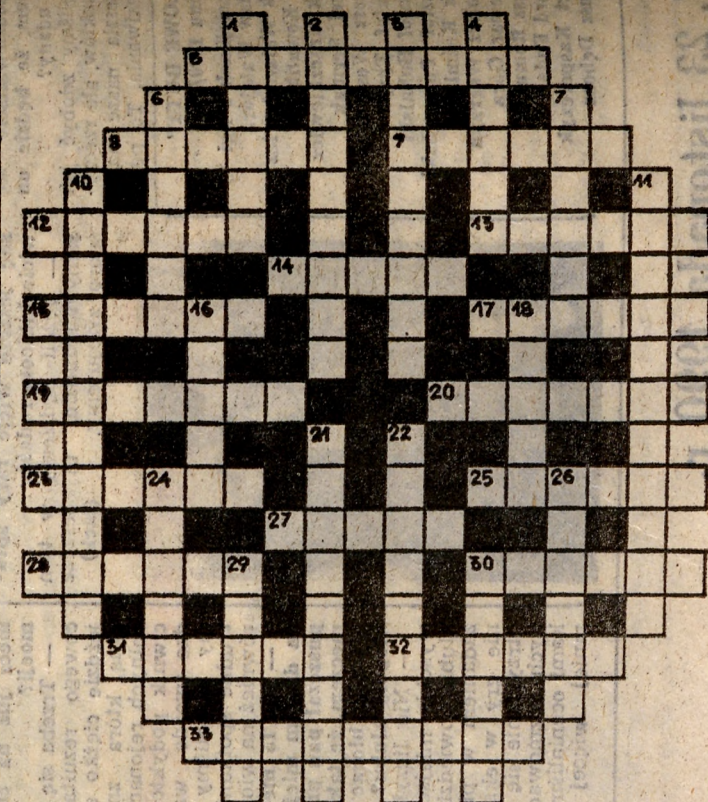
LUTCYN

(...) Jest Kraków nie tylko ośrodkiem nauki i kultury, jest też wielkim centrum przemysłowym Polski; było nim województwo i jest nim miasto. Socjalistyczna industrializacja uczyniła z Krakowa obok miasta młodzieży — studentów, również miasto wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. O nim decydują partyjne tradycje „Szadkowskiego”, największa robotnicza organizacja partyjna w kraju w Kombinacie Im. Lenina, partyjna elita humanistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i pozycja w naukach technicznych partyjnej profesury Akademii Górniczo-Technicznej. Tu, w Krakowie razem zasiadają w sali konferencyjnej Komitetu Krakowskiego uczeni o światowej sławie i robotnicy, pisarze i chłopcy, szukając wspólnie odpowiedzi na pytanie „quo vadis Polonia?”. Przemawiali tu prawie wszyscy przywódcy partii i państwa (...).

Quo vadis Polonia?

Julian Wielgosz — „W 40-lecie powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1948—1988” — grudzień 1988.

KRZYŻÓWKI 47



POZIOMO: 5. druk, blankiet, 8. działka na szkodę państwa, 9. pies, stróż bram Hadesu, 12. wyroby mleczne, 13. przysmak z ryb, 14. miejsce do występu, 15. grynszpan, 17. pojemnik Pandory, 19. wśród przyborów stołowych, 20. modlitwa, 23. budowla obronna, 25. rzeka w Pld. Ameryce i stan w Brazylii, 27. królewski ptak, 28. przerwa w działaniach wojennych, 30. wytwór wyobraźni, 31. przemysłowe miasto nad Wisłoką, 32. ma symbol Ag, 33. wstępna uprawa ziemi.

PIONOWO: 1. z diamentem w tytule powieści i filmu, 2. opuszczenie swojego kraju, 3. kosz lub makrama, 4. widzi przyszłość, 6. epolety, zgłady, 7. komplet, 10. jest nim enzym, 11. współzawodnictwo, 16. atak lotniczy, 18. jednostka miary aptecznej, 21. radziecki mąż stanu, 22. referendum, 24. nasza żywicielka, 26. szczyt osiągnięcia, 29. suma, która też się zdevaluowała, 30. stare malowidła ściennie.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI PROSIMY PRZYSYLAĆ DO 30 BM.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

Kaprys, 27. plaża, 23. Hamlet, 29. górnik.

POZIOMO: 6. chlebodawca, 9. szopki, 10. zastaw, 12. Wazyk, 14. Truman, 15. aliant, 18. ludożerca, 19. Episkopat, 20. federacja, 22. preludium, 25. statek, 29. Grecja, 30. liana, 31. kropka, 32. murena, 33. wystąpienie.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 45. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Sudot 31-843 Kraków os. Spółdzielcze 5B/11 Katarzyna Cios 31-808 Kraków os. Strusia 7/133, Ewa Mroczek 90-818 Kraków ul. Gersona 16a/13.

PIONOWO: 1. Chopin, 2. żelazo, 3. porażka, 4. kaczkę, 5. scysja, 7. szambo, 8. paliwo, 11. argumenty, 13. Andaluzyja, 16. graca, 17. bilet, 21. Estera, 23. Drezno, 24. szalupa, 26.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Rekordziści

FRANCJA — kraj filozofów, sztuk pięknych i dobrej kuchni staje się krajem łowców przygód i najdziwniejszych rekordów. Do niedawna była to jeszcze domena Amerykanów i Brytyjczyków. Pojawił się nowy typ Francuzów — „les nouveaux Français”, bardziej twardych i walecznych niż poprzednie generacje, niż inni Europejczycy. Wspinają się po skalnym masywie Mont-Blanc, zjeżdżają na nartach po ścianach lodowych, (nie straszą im się wodospady ani mokre jaskinie Pirenejów, a przede wszystkim lubują się w surfingowych akrobacjach na wysokich falach Atlantyku. 25-letni Frederic Giraldu udowodnił, że Francuz potrafi — jako pierwszy pokonać Atlantyk na desce surfingowej. Z kolei Stephane Feyron dotarł w ten sam sposób w ciągu 26 dni do Bieguna Północnego przy temperaturze minus 20 stopni i sztormowym wietrze z prędkością 100 km na godzinę. Daniel Menguy z kolei przepłynął w 48 godzin, też jako pierwszy, z Korsyki do wybrzeży włoskich, bądź co bądź 150 kilometrów. Listę tę można mnożyć...

Śakta sprawy...

W niektórych kregach najlepszym i najdobitniejszym sposobem rozstrzygnięcia sporów jest metoda siłowa. Szczególnie gdy chodzi o pieć piękną. Wtedy zazdrość jako przyczyna nieporozumień jest zjawiskiem nader częstym, szczególnie podczas wieczornych męsko-damskich alkoholowych spotkań.

Ich trzech, a ona jedna

Ryszard H., lat 37, pseudo „Bobo”; Włodzimierz S., „Drag”, lat 32, i Joachim Z., lat 30, ksywka „Achim”; wszyscy niepracujący i karani wielokrotnie, wiedli sobie wszyscy niepracujący i karani wielokrotnie wiedli sobie osiedlowe, barwne życie. Pieniądże pochodzące z dorywczych prac wydawali zgodnie na alkohol, nie mogąc mimo kacy codziennie rano doczekać się kolejnej ławkowej imprezy. Przyjaźń całej trójki mocno scementowało miejsce zamieszkania, umiłowanie do alkoholu i... wspólna karalność spod artykułu 210 (rozbój).

Joanna A., młoda pracownica jednego z zakładów cukierniczych, nie miała zbyt wielu znajomych, tym bardziej poznany na dyskotekę Joachim Z. wzbudził jej zainteresowanie. Jego barwne opowiadania dotyczące młodzieńcych wspomnień mocno zaintrygowały panią, na tyle, że w kilka dni później spotkali się znowu. Propozycja wizyty w nowohuckiej „Kokosance” jaka padła z ust „Achima” nie cierpiącego bynajmniej na nadmiar gotówki, została przez nią przyjęta z wdzięcznością i uzupełniona zaproszeniem do siebie pod nieobecność babci. Ponieważ jednak jej partner nie mógł się rozstać na dłużej ze swoimi przyjaciółmi, odmawia-

jąc sobie szansy na upojną tete à tete, do adeptki sztuki cukierniczej trafiła cała trójka przedstawionych powyżej znajomych. Rzecz jasna wyposażona w stosowną ilość słodkiego, taniego wina. Ponieważ wcześniej goście nie uzgodnili, który z nich zostanie u panny A., dłużej, gdzieś po piątej alpadze wybuchła między nimi sprzeczka skutecznie załagodzona przez gospodynię. Kolejny spór nie zakończył się niestety łzawą pijacką zgodą. „Achim” zarzucił obu kolegom zbytnią nachalność w stosunku do, było nie było, jego znajomej i widząc nadmierne umizgi do niej ze strony „Draga” nagle go zaatakował. Widzący to „Bobo”, nie chcąc pozostawiać bezczynnym, także włączył się w wir walki. Najpierw

rozleciało się krzesło, potem szyby w regale i drzwiach. Ten też moment wykorzystala przerażona Joanna wzywając pomocy. Kiedy do mieszkania przyszli policjanci zdemolowana była także kuchnia i przedpokój, a zacierzwieni przyjaciele nie zamierzali skończyć. Do uspokojenia rozstrojonych uczuciowo panów potrzebne były wzmocnione siły porządkowe. Efekty bójki spowodowały że cała trójka z izby wytrzeźwień trafiła przed oblicze prokuratora, a potem po oskarżeniu o udział w zbiorowej bójce i spowodowanie znacznych strat — do sądu. Po zapoznaniu się z dowodami, które przedstawiła panna Joasia, pogodzeni już przyjaciele, zdecydowanie nie przyznali się do winy twierdząc, iż ociężałość umysłowa jakiej ulegli goszcząc u znajomej „Achima” nie pozwalała im na to. Zespół sędziowski nie uległ jednak tej przypadłości i oskarżając wszystkich trzech o przestępstwo z art. 158 par. 1 kodeksu karnego, skazał Joachima Z. na 2 lata pozbawienia wolności, a Włodzimierza S. i Ryszarda H. na 1,5 roku więzienia. Wszyscy solidarnie zapłacić będą też musieli za wszystkie wielotyśne straty do jakich doprowadzili.

(MARK)

